

Powstało Dzielnicowe Biuro Wyborcze

Przed tygodniem w Urzędzie Dzielnicowym odbyło się pierwsze, robocze posiedzenie **DZIELNICOWEGO BIURA WYBORCZEGO**, w którym wzięli udział przedstawiciele dzielnicowych władz administracyjno-politycznych. W trakcie posiedzenia, któremu przewodnił naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba, omówiony został program działania Biura w obliczu mających się odbyć 13 października wyborów do Sejmu PRL.

Utworzone zostały trzy zespoły robocze: organizacyjny, informacyjno-propagandowy oraz gospodarczy.

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 27 (1471)

1985-07-05

Cena 5 zł

Braki ciepła nie mogą się powtórzyć

W czasie czerwcowej narady koordynacyjnej w UD z udziałem wiceprezenta Krakowa Janusza Jakubowskiego, poświęconej problemom inwestycji, w jednym z punktów ustaleń przyjęto, co następuje: — uznanie za priorytetowe wykonanie zakresu robót na inwestycjach ciepłowniczych przed okresem grzewczym 1985/86. Duży zakres tych robót powierzono przedsiębiorstwom z organizacji „Budostal”. W tym celu naczelnik dzielnicy powołał doraźny zespół roboczy do bieżącej koordynacji i współpracy z inwestorami i przedsiębiorstwami wykonawczymi.

28 czerwca odbyło się pierwsze robocze spotkanie zespołu ds. ucieplnienia Nowej Huty, któremu przewodniczył naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba. Oprócz zainteresowanych bezpośrednio przedsiębiorstw wykonawczych: Budostalu-1, 2, 5, 8, Instal, Elektromontaż-2, MPEC uczestniczyli przedstawiciele inwestorów: zastępca dyrektora naczelnego ds. realizacji inwestycji Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji Jan Sobociński oraz zast. dyr. ds. realizacji inwestycji Arkadiusz Kubański, a także przewodniczący DRN Edward Cisowski.

Ostatnia surowa zima w pełni obnażyła braki Nowej Huty w zakresie ciepła. 225-tysięczna dzielnica znalazła się na krawędzi nieobliczalnej katastrofy. Chcąc więc zapobiec powtórzeniu się dramatycznej sytuacji powstał zespół, podejmujący na bieżąco niezbędne decyzje, zmierzające do poprawy sytuacji w ucieplnieniu dzielnicy. Obowiązuje hasło: nie mogą się powtórzyć braki ciepła podczas tegorocznej zimy!

Trzy zadania są dominujące. Pierw-

sze z nich — magistrała EC Wschód, łącząca długość półtora kilometra, począwszy od Elektrociepłowni, a skończywszy w rejonie al. Pokoju i ul. Nowohuckiej. W języku fachowców przedsięwzięcie II (zadanie 2), to zwiększenie przepustowości ciepła. Generalnym wykonawcą jest tutaj „Budo-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Podpowiadacz



Jak zostać „złotą rączką?”



Nie takie to łatwe, ha, nawet bardzo trudno dowiedzieć się, w jaki sposób doszedł do swej niezwykle wysokiej pozycji w racjonalizatorstwie inżynier Kazimierz TYKALEWICZ, zastępca

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Mistrzowie pomysłowości technicznej

Wydawnictwo Czasopism i Książek Technicznych oraz dwutygodnik „Doświadczony Mistrz” przeprowadziły ogólnokrajowy konkurs dla mistrzów-wynalazców i racjonalizatorów. Rozstrzygnięcie tego konkursu uwzględniającego efekty roku 1984, przyniosło generalny sukces uczestnikom, reprezentującym Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina. Zdobyli oni 10 spośród 11 przyznanych nagród i wyróżnień.

Zwyciężył w tym współzawodnictwie Leszek Pałubiak, mistrz mechanik Zakładu Walcowni Gorące Kęsisk, Profili i Taśm, przed Witoldem Dudkiem (starszy mistrz ZPH w Bochni) oraz Tadeuszem Ciepłą (starszy mistrz w ZS). Wśród laureatów znaleźli się także: Ambroży Korpak, Stanisław Merc, Marian Flaga, Jan Walczak, Stanisław Bijal, Władysław Jelonek i Edward Szalapski. Wszyscy oni mają na swym koncie liczne projekty — przyjęte do realizacji i zastosowane, mające wymierną, nierzadko wielomilionową wartość, poprawiające efektywność lub warunki pracy swoich odcinków produkcyjnych, wystawiające dobre świadectwo ruchowi wynalazczemu wśród mi-

strzów Kombinatu. Nie też dziwnego, że wręczenie nagród pieniężnych i dyplomów uznania odbyło się (we środę, 3 lipca br.) podczas specjalnego spotkania właśnie w Nowej Hucie — w Klubie TPPR „Trojka”. (Jk)

PACYFIŚCI Z RFN W KLUBIE KOMBATANTA

17 czerwca kombatancki-hutnicy gościli u siebie 11 młodych Niemców z RFN. Była to delegacja 6-tysięcznej rzeszy młodych mężczyzn, którzy odwołali służby wojskowe, przystępując do ruchu pacyfistycznego. Przyjechali do Polski, by naocznie przekonać się o tym, co Polacy myślą o nowych przygotowaniach do wojny przez Zachód, jaka jest faktyczna prawda o wojnie z lat 1939-1945 i o stosunku Polaków do Niemców.

Po zwiedzeniu Muzeum Czynu Zbrojnego odbyło się spotkanie z grupą kombatanatów z wszystkich frontów i z obozów koncentracyjnych II wojny światowej. Było bardzo dużo interesujących delegację pytań. Przykładowo podam kilka z nich:

Peter Jung interesował się rozpoczęciem wojny niemiecko-polskiej z września 1939 roku. Pytał o szczegóły walk, tło polityczne i uzbrojenie obu armii. Andreas Schubert interesował się obo-

zami koncentracyjnymi, w których przebywali kombatancki-hutnicy. Dodał, że przyjeżdżając do Nowej Huty był wcześniej w Oświęcimiu, byłym obozie koncentracyjnym, co go do głębi wzruszyło. Mówił: „u nas o Oświęcimiu się nie wspomina, a jeśli ktoś docieka prawdy, to tylko nieliczni...”

Dirk Herssmegena interesowała sprawa wywożenia Polaków na przymusowe roboty do Rzeszy: jak tam byli traktowani? Za ile pracowali?

Michael Horstman pytał o działalność w ruchu partyzanckim w Polsce, ile było ugrupowań politycznych w latach wojny?

Mat Künne powiedział: „Panowie, wiercie nam, my młodzi Niemcy — nie chcemy wojny i nie chcemy słyszeć o jakichkolwiek planach rewizjonistycznych. My chcemy tylko uczyć się i pracować. O powrocie marzą tylko niektórzy starzy ludzie, którym już niewiele pozostało życia”.

Na te i podobne pytania odpowiadali Tadeusz Kuśnierz, żołnierz z września 1939 roku, Jan Rudkowski, żołnierz I Armii LWP, Jan Prokop, żołnierz Armii Zachód, Stanisław Zachara, więzień obozu koncentracyjnego, Zygmunt Jakubowski, więzień obozu koncentracyjnego i Mieczysław Owca, żołnierz Armii Krajowej.

Kombatancki ci mówili o własnych przeżyciach i refleksjach z okresu wojny, wyrażając się bardzo patriotycznie, a jednocześnie tak, by nie urazić godności narodowej gości. Na koniec spotkania delegacja młodych

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Czerwiec bardzo dobry w produkcji!

Ten miesiąc, u progu lata, zapisze się w kronice produkcyjnej Kombinatu HIL znakomitymi wynikami. We wszystkich najważniejszych asortymentach wyrobów plan czerwony został wykonany i przekroczony. Pod względem wartości produkcji plan został wykonany w 111,5 proc. Nadwyżka wyraża się kwotą 1,3 miliarda złotych.

Bardzo dobrze pracowała załoga ZK, która plan wykonała z nadwyżką 3,6 tys. ton koksu ogółem. Słowa uznania należy wyrazić załodze Wielkich Pieców, która przekroczyła plan o 12,2 tys. ton surówki. Świetnie spisali się także stalownicy, których dodatkowa produkcja wyniosła 14,6 tys. ton stali ogółem.

Nadwyżki we wszystkich asortymentach wyrobów są duże, i tak dodatkowa produkcja kęsisk i kęsów wyniosła po ok 15 tys. ton, słabów — ok. 35 tys. ton (duże brawa za ten rezultat!), blachy gorącowaflowane — ok. 2,3 tys.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



„To od nich solatki i bigos...” — str. 6-7

TYDZIEŃ

● **UDANY START.** Dwa dni lipca i od razu bardzo dobry start do realizacji planu miesięcznego. Wielkopiecownicy wykonali swe zadania w 114 proc. dając dodatkowo 2,5 tys. ton surowki. Stalownicy uzyskali 540 ton nadwyżki stali ogółem, walcownicy z walcowni Drutu — 820 ton (141 proc. zadań). Wyników tych serdecznie gratulujemy.

● **PLAN W 100 PROC.** Rytmiczną pracę rozpoczęli lipiec załogi: Odlewni Staliwa, Kuźni — w produkcji wyrobów kutech i odkuwek, wyd. M-3 w produkcji ogółem i warsztatu Konstrukcji Stalowych.

● **POD PLANEM.** Zaległości za pierwsze dwa dni lipca odnotowały załogi: Walcowni wstępnych (460 ton kęsisk), Walcowni Gorącej Blach (240 ton blachy), Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni (85 ton blachy).

● **DODATKOWE MEGAWATY.** Załoga Siłowni wykonała plan produkcji energii elektrycznej w 149 proc. a przekroczenie zadań wyraża się 1.005 Megawatogodzinami.

● **REMONTY.** Od poniedziałku trwa remont wielkiego pieca nr 3 (wymiana aparatu zaspowego). Piec ruszy 6 bm. Trwa także remont pieca „tandem”; jego planowe uruchomienie ma nastąpić 5 lipca.

● **POSTÓJ WAGONÓW PKP.** Nadal jest za długi, limit stale jest przekraczany (ale swoją drogą pytanie — czy w ogóle możliwe jest jego dotrzymanie?). 30 czerwca średni czas postoju wagonów PKP na terenie huty wyniósł — 19,9 godz. — kara umowna 270.090 złotych. 1 lipca — 27,4 godz. — kara umowna 662.325 złotych. 2 lipca — 19,8 godz. — kara umowna 256.260 złotych.

● **KLUB MISTRZA.** We wtorek 9 lipca Klub Mistrza Kombinatu HIL zaprasza swych członków na ogólne zebranie. Odbędzie się ono o godz. 14.15 w sali teatralnej huty i będzie poświęcone bardzo ważnym sprawom.

● **JUBILEUSZ 25 LAT PRACY.** Wśród wydziałów kombinatu, które obchodzą jubileusz „Srebrnych Godów” jest Wydział Rur Zgrzewanych. Stuka mu już 25 lat. Do tematu tego powrócimy w większej publikacji.

● **W SKALE KMITY.** Mieści się najmłodszy ogród działkowy Kombinatu HIL. Teren ogrodu został już ogrodzony siatką (2.200 m bież. ogrodzenia); w tej chwili budowane są drogi dojazdowe. Ogród liczy ok. 6,5 hektarów, a działek zawiera 153.

● **ORGANIZACJA LOK KM HIL** zajęła I miejsce w województwie we współzawodnictwie, otrzymując nagrodę 16 tysięcy zł. Wszystkie pieniądze lokowcy przeznaczają na zakup sprzętu sportowo-obronnego.

Rzecznik Prasowy DN informuje...

◆ **KM HIL zorganizował spotkanie z udziałem przedstawicieli Instytutu Inżynierii Materiałowej Politechniki Śląskiej oraz Instytutu Metalurgii Żelaza,** dotyczące wytwarzania blach o podwyższonej wytrzymałości. Rozważano wielkość zapotrzebowania tego asortymentu dla przemysłu motoryzacyjnego.

◆ **„Biprohut” opracował na zlecenie KM HIL program instalacji urządzeń do głębokiego odświeżania i odtleniania stali.** Dzięki temu nastąpi poprawa wytrzymałości i właściwości tłocznych.

◆ **Dyrektor Naczelny KM HIL podjął decyzję o wykorzystaniu w 1985 roku środków z Zakładowego Funduszu Społecznego na dofinansowywanie tzw. „wczasów pod gruszą”.** Służby socjalne dysponują zgłoszeniami, które potwierdzone w gminie czy u sołtysa będą rozliczane po powrocie z urlopu. Forma ta umożliwi paru tysiącom pracowników wraz z rodzinami skorzystanie z letniego wypoczynku.

◆ **W Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego odbyła się konferencja rzeczników prasowych i redaktorów naczelnych gazet zakładowych przedsiębiorstw należących do resortu.** W trakcie obrad minister Janusz Maciejewicz przedstawił efekty działalności gospodarczej hutnictwa i przemysłu maszynowego wobec zadań obecnego roku reformy. Poza problemami gospodarczymi dyskutowano o funkcji prasy zakładowej i rzeczników prasowych w przedsiębiorstwach.

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

Jeszcze o styczniowej awarii

(B) w ubiegłą środę, jak co tydzień, obradowała Egzekutywa KF PZPR. Głównym tematem posiedzenia było zapoznanie się z wynikami pracy zespołu Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej analizującym przyczyny styczniowej awarii w Siłowni Kombinatu. Dokonanie takiej wnikliwej analizy zleciła zespołowi FKKP Egzekutywa Komitetu Fabrycznego w marcu br.

Egzekutywa przyjęła wnioski opracowane przez zespół kontrolujący postanawiając przekazać je dyrektorowi na-

czelnemu KM HIL do dalszego służbowego postępowania. Równocześnie zobowiązała DN do przedstawienia Egzekutywie w dniu 14 sierpnia br. kompleksowego programu obejmującego całokształt przedsięwzięć, których realizacja poprawi w sposób trwały i niezawodny sytuację energetyczną Kombinatu.

W drugim punkcie porządku obrad omówiono bieżące sprawy organizacyjne i kadrowe.

Wiadomości związkowe

PREZYDIUM NSZZ W ZAKŁADACH I WYDZIAŁACH

Od pewnego czasu nową formę działalności zastoso- wało Prezydium ZK NSZZ Pracowników HIL. Aby mocniej związać się z wydziałowymi organizacjami związkowymi i lepiej poznać nurtujące ich problemy, Prezydium wprowadziło do stałej praktyki wyjazdowe posiedzenia w wydziałach. Odbywają się one dwa razy w tygodniu w poniedziałki i piątki. W posiedzeniach, oprócz członków Prezydium, uczestniczy przewodniczący zakładowej czy wydziałowej organizacji związkowej oraz — w miarę potrzeby — czołowy aktyw.

Zwykle posiedzenie Prezydium poprzedzane jest wizytacją dokonywaną na stanowiskach pracy w danym wydziale. Jest to zarazem znakomita okazja do odbycia rozmów z pracownikami, zasięgnięcia ich opinii w różnych sprawach. Nie muszą już dodawać, że członkowie Prezydium NSZZ zaglądają również, podczas tych wizytacji, do obiektów socjalnych — szatni, łazni, stołówek i bufetów.

Ta forma działalności przynosi bardzo duże i wymierne korzyści. Pozwala na lepsze poznanie potrzeb załogi. Jest jednocześnie także platformą szybszego przepływu informacji, od dołu ku górze i na odwrót.

Do chwili obecnej wyjazdowe posiedzenia Prezydium NSZZ odbyły się już w: ZO, ZM, ZG, ZS, ZK, ZB, ZH i ZE. W pozostałych zakładach i wydziałach huty odbędą się niebawem według ustaleń specjalnego harmonogramu.

O LEPSZĄ KOMUNIKACJĘ Z OS. KURDWANÓW

Ostatnio organizacja związkowa huty otrzymywała sporo sygnałów świadczących o bardzo złej komunikacji pomiędzy nowym osiedlem mieszkaniowym w Kurdwanowie i Kombinatem.

Z inicjatywy kierownictwa NSZZ we wtorek 2 lipca odbyło się spotkanie dyrektora naczelnego MPK inż. Tadeusza Trzmiela z kierownictwem huty w osobach: sekretarza ekonomicznego KF PZPR Stanisława Korzenia, dyrektora produkcji mgr inż. Janusza Razowskiego oraz członków Prezydium organizacji związkowej z Edwardem Dudą na czele. Dyrektorowi MPK przedstawiono problem dręczący hutników — mieszkańców krakowskiego osiedla.

Czy będzie poprawa komunikacji? Będzie. Dyrektor MPK obiecał rozwiązanie tego „węzła gordyjskiego” komunikacji miejskiej, skierowanie na tę linię więcej taboru autobusowego, zwiększenie częstotliwości kursów. Korzystne zmiany powinny nastąpić już od września br. Ale i Kombinat HIL musi pomóc miejskiemu przewoźnikowi. Chodzi o rozbudowę „zakorkowanego” już kompletnie terenu końcowego przystanku autobusowego MPK koło huty, o stworzenie warunków do zwiększonego ruchu pojazdów.

Czerwiec bardzo dobry w produkcji!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ton, blachy zimnowalcowanej czarnej — ok. 4,7 tys. ton i rur elektrycznie zgrzewanych — ok. 91 km.

Doskonałe wyniki produkcji czerwcowej spowodowały również w rezultacie bardzo istotny krok naprzód w odrabianiu zaległości.

Plan za I półrocze br. nie został wykonany, gdyż po fatalnych wynikach 2 kwartału br. i po spiętrzeniu się zaległości produkcyjnych nie było to możliwe. Zadania zostały wykonane pod względem ich wartości w 96,4 proc. Niedobór wynosi w złotych — 2 mld 678 mln.

Na szczególną pochwałę zasługuje załoga Wyd. Rur Zgrzewanych, która

swój plan półrocza wykonała dając dodatkowo ok. 43 km rur stalowych. Niedobory za okres 6 miesięcy br. wynoszą: 209.531 ton surowki, 283.538 ton stali ogółem, 75.195 ton kęsisk, 68.799 ton kęsów, 138.782 tony słabów, 81.620 ton blachy gorącowalcowanej, 32.717 ton blachy zimnowalcowanej czarnej. Straty zostały już jednak w pewnej części odrobione, a przynajmniej proces ich odrabiania rozpoczął się na dobre! Szczególnie dobre rezultaty odnotowała w tej dziedzinie również załoga Zakładu ZB: waży przede wszystkim wynik uzyskany w produkcji blachy ocynowanej elektrolitycznie. Na słowa dużego uznania zasłużyli sobie załogi: Wielkich Pieców, Stalowni, Walcowni Wstępnych i Walcowni Zgniatarz. (jd)

STEFAN MÓL



26 czerwca zmarł STEFAN MÓL, długoletni, zasłużony pracownik Kombinatu HIL, uczestnik wojny obronnej, żołnierz AK i BCH, działacz ZBoWiD, działacz partyjny. Żył lat 73, pozostawił w głębokim żalu żonę, córki, zięciów, wnuki, rodzinę. Był człowiekiem prawego charakteru, uczciwym, niezwykle życzliwym dla drugich. Wiele lat swego pracowitego życia poświęcił działalności politycznej i społecznej. Należał do grona budowniczych Nowej Huty. Odniesiony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Udział w Wojnie Obronnej, Odznaką Grunwaldzką i wieloma innymi wyróżnieniami.

Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbył się 2 lipca na Cmentarzu w Grębalowie.

ZARZĄD
ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD
KOŁEDZY I PRZYJACIELE

(B) Jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu, w Zdanowskim Kombinacie Metalurgicznym „Azowstal” — realizując wcześniejsze ustalenia rządowe między ZSRR a PRL — przebywała delegacja kierownictwa gospodarczo-politycznego i społecznego KM HIL. Po rozmowach 28 czerwca br. podpisano umowę o wzajemnej szerokiej współpracy i pomocy między obydwoma kombinatami do 1990 roku.

Podpisany dokument zawiera wiele szczegółowych ustaleń co do treści współpracy oraz jej praktycznej realizacji. Najwięcej miejsca zajmują w tym

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY

porozumieniu postanowienia o wymianie doświadczeń w zakresie podnoszenia efektywności pracy obydwu kombinatów oraz wykorzystywania wzajemnych doświadczeń dotyczących usprawnienia techniki i organizacji produkcji. Ponadto postanowiono prowadzenie wspólnych prac naukowo-technicznych.

Bezpośrednie związki między stronami dokonywane będą w oparciu o określone plany, z tym iż w trakcie współpracy mogą być one korygowane o bieżące aktualne potrzeby. Umowa przewiduje również współpracę w dziedzinie socjalnej, kulturalnej i sportowej.

Umowę o współpracę podpisali ze strony KM HIL dyrektor naczelny, I sekretarz KF PZPR, przewodniczący ZK NSZZ Pracowników KM HIL oraz przewodniczący ZF ZSMP, zaś ze strony „Azowstali” ich odpowiednicy.

Pacyfiści z RFN w Klubie Kombatanta

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Niemców wpisała się do księgi pamiątkowej Klubu Kombatanta KM HIL. „Serdeczne dzięki za tę otwartą rozmowę. Dla nas młodych ludzi z Republiki Federalnej Niemiec jest to szczególnie ważne, by znać pełną prawdę o przeszłości”.

Podpisali — przeciwnicy służby wojskowej. Pod wpisem do księgi pamiątkowej złożono 11 podpisów.

Dodam na zakończenie, że wycieczka zorganizowana została przez młodych ludzi parafii Kościoła Ewangelickiego w Bünde i okolic okolicy HanoWER. Rozmowa trwała blisko 3 godziny.

ALOJZY MISZTA

Redakcja „Głosu Nowej Huty” zatrudni natychmiast samodzielnego referenta ze znajomością pisania na maszynie.

Informacje osobiście w redakcji lub telefonicznie (nr 44-28-99).

JAN KUDŁA, zam. w Nowej Hucie, os. II Pułku Lotniczego 9/127, zgubił prawo jazdy na samochód, dowód rejestracyjny, pokwitowania opłat samochodowych i bony benzynowe.

Znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem.

Wszystkim uczestnikom pogrzebu
mojego Meza

STEFANA MÓLA

a w szczególności Organizacji Partyjnej Eir, Zarządowi Fabrycznemu ZBoWiD, Zarządowi Fabrycznemu ZSMP, Zarządowi Dzielnicowemu PCK i wszystkim, którzy świadczyli nam pomoc w czasie Jego choroby — serdeczne podziękowania składa

Zona Maria MÓL
z rodziną

Kol. BARBARZE SZCZYGIEL wyraży współczucia z powodu śmierci OJCA, wieloletniego pracownika Zakładu, składają

Kierownictwo Zakładu
Materiałów Ogniotrwałych
oraz Koleżanki i Koledzy

Kol. PIOTROWI PORCOWI wyraży współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Pracownicy Działu
Spraw Obronnych

Na naukę nigdy nie jest za późno

Od kwalifikacji zawodowych zależy w dużym stopniu zmniejszenie fluktuacji kadrowej w kombinacie. Dział Kadr nie może być szczęśliwy z powodu liczby nowych pracowników, zatrudniających się w kombinacie, którzy przyszli ze szkół zawodowych. Wielu robotników z podstawowych stanowisk produkcyjnych, nie posiadających pełnych, formalnych kwalifikacji zawodowych. Wychodząc naprzeciw wszystkim tym, którzy chcieliby uzupełnić swoje wykształcenie, zdobyć konkretne kwalifikacje zawodowe, OŚRODEK KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO umożliwia doksztalcenie pracowników Huty im. Lenina we własnych zawodowych szkołach dla pracujących.

elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa lub energetyka ciepła.

Nauka w szkołach zakładowych dla pracujących odbywa się trzy dni w tygodniu, w godzinach dostosowanych do wszystkich systemów pracy. Kandydaci do ZSZ nie zdają egzaminu wstępnego. Do wpisu potrzebne jest jedynie podanie kandydata o skierowanie do szkoły i świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Od kandydatów do technikum wymagane jest podanie o skierowanie do szkoły i świadectwo ukończenia ZSZ, w zawodzie zgodnym z wybieraną specjalnością. Chętni będą mu-

- ◆ zwolnienia z części dnia pracy dla zatrudnionych na jedną zmianę, w wymiarze 5 godzin tygodniowo,
- ◆ reklamacja z zasadniczej służby wojskowej na okres nauki (uczniowie technikum)
- ◆ zaopatrzenie w podręczniki szkolne,
- ◆ premia pieniężna za wyniki w nauce po terminowym ukończeniu szkoły.

Jak zwykle najwięcej kłopotu sprawiają formalności wpisowe. Oto garść informacji na ten temat.

Kandydaci do szkół zakładowych piszą odrębne skierowania, adresowane do Zakładowej (Wydziałowej) Komisji Rekrutacyjnej. W podaniu należy określić typ szkoły i zawód lub specjalność nauczania. Podanie zaopiniowane i podpisane przez mistrza, wraz ze świadectwem odpowiedniej szkoły kandydat składa u sekretarza Komisji Rekrutacyjnej swojego zakładu, Zakładowa Komisja Rekrutacyjna podpisuje z kandydatem umowę o szkolenie zawodowe i wypełnia protokół kwalifikacyjny, kierując całość skompletowanej dokumentacji do Ośrodka Kształcenia Ustawicznego. Wpisy przyjmują oraz udzielają wszystkich szczegółowych informacji sekretariaty szkół w budynku Ośrodka Kształcenia Ustawicznego KM HiL w os. Złota Jesień 2, codziennie z wyjątkiem sobót, w godz. 8 — 15. Sekretariat ZSZ mieści się na pierwszym piętrze — pokój nr 120 (tel. 48-36-80), a sekretariat technikum na trzecim piętrze, w pokoju nr 308 (tel. 48-36-20).

Szkoły HiL czekają

sieli przebrnąć przez egzamin pisemny z języka polskiego i matematyki oraz ustny z fizyki. Egzaminy te odbędą się 22 i 23 sierpnia w budynku technikum, w os. Złota Jesień 2.

Pracownicy, którzy chcą otrzymać skierowanie i korzystać z ulg i świadczeń uczących się, podpisują z zakładem pracy umowę, określającą szczegółowo ich uprawnienia i obowiązki w czasie nauki. Pracownicy ci będą mogli korzystać z następujących uprawnień:

- ◆ urlop szkoleniowy — 6 dni roboczych w każdym roku nauki i dodatkowo 6 dni na egzamin w ostatnim roku nauki,

STANOWISKO JEST JEDNOZNACZNE

„Kartę Hutnika” wlicza się do podstawy emerytury

Na pismo Zarządu Kombinatu NSZZ Pracowników HiL w sprawie obaw, czy roczne wynagrodzenie z tytułu „Karty Hutnika” będzie w dalszym ciągu wliczane do podstawy wymiaru emerytur i rent (informowaliśmy o jego treści i adresatach w poprzednim wydaniu „Głosu”) szybko nadeszła odpowiedź. Na szczęście, w tej niesłychanie ważnej dla hutników sprawie, interpretacja nowych zarządzeń jest korzystna. Obawy zostały więc ostatecznie rozwiane.

W liście zaadresowanym do przewodniczącego ZK NSZZ Edwarda Dudę wyjaśnia sprawę minister pracy, płac i spraw społecznych Stanisław Gębala. Pisz on tak:

„Dodatkowe specjalne wynagrodzenie roczne przewidziane w

uchwale nr 261 Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1981, w sprawie uprawnień pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach produkcyjnych, remontowych i zakładach doświadczalnych objętych postanowieniami Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Hutniczego — „Karta Hutnika”, podlega wliczeniu do podstawy wymiaru emerytur i rent. Świadczenie to bowiem nie ma charakteru świadczeń, o których mowa w par. 4, ust. 1, pkt. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 kwietnia br. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent”.

„Nie udzielamy informacji przez telefon”

— Trochę za bardzo przypieczone — stwierdza mężczyzna w średnim wieku. Mówi o makaronie z kielbasą. — Ale niech pan popatrzy, przynajmniej dużo kielbasy.

Rzeczywiście porcje mają dużo mięsa, nawet więcej niż te w kasynie, w budynku „S” — Szkoda tylko — mówi dalej człowiek — że przyszedłem tak późno. Wcześniej był gulasz. Niestety już zabrakło.

Oprócz makaronu z kielbasą jest jeszcze kapuśniak i jajka sadzone. To jadłospis z jednego dnia w stołówce w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych.

Kierowniczka stołówki, ANNA HALICKA, wita mnie bardzo zmartwiona. — Powinien pan przyjść dopiero jutro — mówi. — Mam w planie fasolową z makaronem, żeberka i kotlet wieprzowy. Na obiad będzie sznycel wieprzowy z sałatką warzywną i krupnik.

W tej chwili stołówka żywi nie tylko pracowników ZO i pracujące w tym zakładzie wydziały remontowe. Przychożą również ludzie z „Konwertorów”, bo u nich jest teraz remont stołówki. Kierowniczka dodaje, że jutro zjawi się wielu pracowników z innych zakładów, a to dlatego, że będzie „dobrze jedzenie”. Prawdopodobnie „miejsce” przyjdzie gdzieś jedna trzecia, a reszta z zewnątrz. W Kombinacie jest wielu sprzątaczy, którzy wydzwanają do wszystkich stołówek z pytaniem o jadłospis, a później jadą tam, gdzie ten jadłospis wygląda najatrakcyjniej. To prawdziwa plaga. Kierowniczka sto-

łówki w ZO stara się nie udzielać informacji przez telefon. Jeśli słyszy pytanie o jadłospis, to zaprasza do stołówki informując, że wszystkiego można dowiedzieć się na miejscu.

Gdy zjawiłem się w stołówce nie było wielkiego tłoku. Była godzina 13.15. Sala wyglądała czysto, stoły były posprzątane.

Bar nr 2: przydałoby się malowanie lokalu

Czy wszystko można wytłumaczyć tym, że znajdujemy się w samym centrum najstarszej części huty?

Aglomerownia nr 1. Wiatr niesie do wnętrza budynku rudo-szary pył. Pełno go na schodach, wdiera się także do baru. Jakże trudno o utrzymanie tu czystości. Ściany jednak trzeba pomalować, aby było przyjemniej w tym lokalu, a także wprawić szyby w drzwiach. Wprawdzie to detale, ale estetyczny wygląd stołówki może dać apetyt gościom.

Bar nr 2 nie jest samodzielny, dowozi się tutaj gotowe dania ze stołówki nr 12 na terenie Zakładu Materiałów Ogniotrwałych. O jakości potraw decyduje więc kto inny. Dzisiaj można było otrzymać gulasz z podrobów, kiszkę z kapustą lub zestaw zawierający ser żółty, chleb, herbatę. To oferowano jako posiłki regeneracyjne i profilaktyczne.

A dania obiadowe? — Podajemy ich

LISTY DO REDAKCJI

W sprawie ekwiwalentu węglowego

Wśród listów, jakie otrzymała tego dnia redakcja, było również pismo zaimprowizowane Albina Skorupskiego, pracownika Zakładu Walcownie Zimne Blach — B-1. Pisz on tak: — Uprzejmie proszę o wyjaśnienie mi sprawy ekwiwalentu węglowego. Pracuję w Wydziale B-16 Zakładu ZB i przez pół roku dostaję po 400 złotych za węgiel. Za jeden miesiąc mi w ogóle nie zapłacono. Nadmieniam, że jestem kawalerem. Dowiaduję się, że inni pracownicy huty otrzymują ekwiwalent węglowy po 933 złote miesięcznie. Nie sprawdzałem, ale tak podobno jest w Stalowni Konwertorowej, w Walcowni Slabing i gdzie indziej. Proszę o szybką interwencję, gdyż wydaje mi się, że nastąpiła pomyłka i Walcownia Zimna Blach jest jedynym wyjątkiem. Z góry za wszystko dziękuję.

Redakcja podjęła się naturalnie tej sprawy i poprosiła o jej pełne wyjaśnienie Dział Węglowy Kombinatu HiL. Oto garść informacji, które przydadzą się, jak sądzę, nie tylko nadawcy adresowanego do nas listu, ale i innym pracownikom huty.

Ustalenia obowiązujące w hucie są jednoznaczne: wszyscy pracownicy, osoby samotne, otrzymują — zgodnie z postanowieniami Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Hutniczego — ekwiwalent węglowy za 2.400 kg węgla rocznie. Dotychczas w Kombinacie HiL, stosownie do ceny rynkowej węgla, wynoszącej 2.000 złotych za tonę — wypłacano tym pracownikom 400 złotych miesięcznie (4.800 złotych rocznie). Natomiast pracownicy mający na utrzymaniu rodzinę otrzymują ekwiwalent węglowy za 5.600 kg węgla tj. 11.200 złotych rocznie, czyli po 933 złote miesięcznie. Kawalerowi przysługuje więc prawo tylko do ekwiwalentu w wysokości 400 złotych miesięcznie.

Z tego co dowiedzieliśmy się w Dziale Węglowym Kombinatu HiL nasz Czytelnik mieszka w hotelu hutniczym i jest zatrudniony od 3 listopada 1984 roku. W wynagrodzeniu za pracę w kwietniu br. powinien otrzymać ekwiwalent węglowy za 6 miesięcy po 400 złotych, a w ramach wypłaty w dniu 15 maja — już normalny miesięczny ekwiwalent w wysokości 400 złotych. (jd)

Rekonesans po stołówkach

Z POKOJU REMONTU
STOŁÓWKA NR 3
NIECZYNNA OD 85-06-01

Fot. S. GAWLIŃSKI

bardzo mało — mówi kierowniczka pani GENOWEFA MISZKURKO, długoletnia o prawie 30-letnim stażu pracy osoba, której nic z tajników zakładowej kuchni nie jest obce. — Nie ma na nie zapotrzebowania, co najwyżej sprzedajemy 10 obiadów.

Jak smakuje posiłki pracownikom Aglomerowni i ich gościom korzystającym z baru, załogom W-26, W-29, W-17, HPR i kolejarzom? Nie dowiem się niestety, bo lokal jest pusty. Godzina 14.30, kto miał już zjeść, to zjadł. Nowa fala stołowników oczekiwana jest po południu około godziny 16.

Bar czynny jest przez całą dobę, w pewnych godzinach oczywiście, a mie-

non stop. Od 8 do 11, od 12 do 15, od 16 do 19 i w nocy od 23 do 3 nad ranem. Zawsze tu można wejść i zawsze jest coś ciepłego do zjedzenia.

— Smakotyków nie podajemy — mówi szefowa pani JADWIGA KROPIWNICKA (13 lat pracy w OZR) — ale jutro będzie np. schabowy z kapustą — na pewno zbiegną się ludzie z najdalszych zakątków wydziału. Będzie też zupa z porcją mielonki oraz wolowina mielona w sosie.

Dowiaduję się, że lokalu tego nie omija kierownictwo wydziału. Często jada tu na chybeika szef wydziału inż. Andrzej Drożdż, jadają kierownicy zmian, mistrzowie. (jd)

Po 2 latach działalności Samorządu

Organy Samorządu Zalogi — Rada Pracownicza i Ogólne Zebranie Delegatów Zalogi, mają już po sobie dwa lata działalności. Właśnie w najbliższych miesiącach dobiega końca ich obecna kadencja. Biorąc pod uwagę fakt, że te dwa lata to dopiero początek działalności samorządowej w hucie, a więc okres nabierania doświadczeń, uczenia się współzrządzenia przedsiębiorstwem, warto więc przyjrzeć się bliżej pracy najważniejszego organu Samorządu, jakim jest Ogólne Zebranie Delegatów Zalogi.

Zbigniew Czyżewski — tak się złożyło — przewodniczył z wyboru wszystkim posiedzeniom Ogólnego Zebrania Delegatów Zalogi, a było ich 5. Jego więc poprosiłem o refleksje na temat dotychczasowej pracy tego organu, o podzielenie się z Czytelnikami swymi przemyśleniami o tym jak organ ten znalazł się w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa.

Przed pierwszym pytaniem — kilka słów prezentacji mojego rozmówcy.

ZBIGNIEW CZYŻEWSKI, lat 37, pracownik Wydziału Sieci Elektrycznej Kombinatu HiL, od 1973 roku zatrudniony w Kombinacie HiL na stanowisku kierownika Oddziału Głównych Stacji Transformatorowych. Działacz partyjny i społeczny, zaangażowany również w działalności SEP NOT.

— Początki z pewnością były bardzo trudne?

— Tak. Pamiętam, że okres budowy Samorządu Zalogi w kombinacie to jeszcze wiele wahań wśród zalogi, wiele wzajemnych pretencji i wiele różnych ocen przeszłości. Powiedzmy szczerze: nie wszyscy akceptowali wtedy proponowany Ustawą o Samorządzie przyszły kształt tego przedstawicielstwa zalogi. Istotnie, ten początkowy okres tworzenia się Samorządu nie był łatwy. Jednak po przeprowadzeniu wyborów okazało się, że nie jest tak źle i większość zalogi opowiada się za takim a nie innym kształtem Samorządu.

Powstały w Kombinacie HiL — jako jedne z pierwszych w naszym kraju — organy przedsiębiorstwa. Ten fakt traktuję jako początek naszej drogi. Należało teraz, na podstawie ustaw, opracować statut Samorządu Zalogi. Jestem zdania, że ten dokument o podstawowym znaczeniu dla działalności samorządowej w hucie udało się nam opracować w sposób jak najbardziej demokratyczny, przy czynnym udziale całej zalogi. Projekt statutu, opracowany przez grono działaczy, został ro-

zesłany do zakładów i wydziałów, poddany był dyskusji.

Uwagi do projektu zostały uwzględnione w kolejnej wersji statutu, która była przedstawiona I Ogólnemu Zebraniu Delegatów Zalogi we wrześniu 1983 roku. Dyskusja była długa i niezwykle żarliwa, wniesiono szereg dalszych poprawek. Uważam ostateczną wersję statutu za dobrą, najbardziej wyważoną. Tu chciałbym przypomnieć, że jeden punkt statutu mówiący o prawnej ochronie delegatów po zakończeniu przez nich działalności, wybiegał poza ramy ustawy, choć był zgodny z jej duchem. Ostatecznie udało się ten punkt statutu przyjąć i wprowadzić w życie.

PRÓBA BILANSU

— Co po tych dwóch latach można powiedzieć o realizacji zadań? Czy uważa Pan ten okres za owocny dla zalogi i dla przedsiębiorstwa?

— Ogólne Zebranie Delegatów Zalogi, jako podstawowy organ Samorządu Zalogi, spełniło — moim zdaniem — pokładane w nim nadzieje. Przypomnę, że ma ono prawo zajmować się wszystkimi sprawami dotyczącymi przedsiębiorstwa. W szczególności do jego zadań należało: uchwalenie Statutu Kombinatu, podejmowanie uchwał w sprawie podziału zysku przeznaczanego dla zalogi, dokonywanie rocznej oceny działalności dyrektora naczelnego i Rady Pracowniczej, uchwalanie wieloletnich planów kombinatu. Chciałbym podkreślić to, że wszystkie wymienione wyżej sprawy były przedmiotem posiedzeń Ogólnego Zebrania Zalogi i we wszystkich tych kwestiach zostały podjęte odpowiednie uchwały. Ukierunkowały one działalność zarówno dyrektora przedsiębiorstwa, jak i Rady Pracowniczej.

Oprócz tego wszelkie dodatkowe uwagi i wnioski zgłaszane indywidualnie przez delegatów były rozpatrywane i w miarę możliwości, jeżeli były słuszne — załatwiane. Za każdym razem wnioskodawca otrzymywał pisemną informację dotyczącą jego wniosku.

— Minione dwa lata to prawdziwa szkoła samorządności. Czy tak?

— Myślę, że odpowiedź na to pytanie może być tylko twierdząca. Przecież naszej roli członków Samorządu, a więc współzarządzających hutą, uczyliśmy się wszyscy w trakcie naszej wspólnej pracy. Z pewnością najtrudniejszy był okres tworzenia ram działalności, wybierania jej optymalnych form i metod. Dużym ułatwieniem w naszej pracy było przygotowywanie za każdym razem kompletu materiałów na posiedzenia Ogólnego Zebrania Delegatów Zalogi, z odpowiednim wyprzedzeniem. Dawało to możliwość przedyskutowania poszczególnych problemów w ramach rad pracowniczych w zakładach i wydziałach huty oraz — po uzgodnieniu stanowisk — wcześniejszego przygotowania projektów uchwał.

Z grona delegatów, w tym krótkim przecięcie czasu, wyrosło wielu aktywistów, którzy całym sercem zaangażowali się w pracę na rzecz zalogi. Nie sposób wymienić wszystkich, parę osób postaram się jednak przedstawić. Szczególnie duży wkład pracy wnieśli: Jan Pogoda z ZU, Andrzej Nagwizda z I-5, Andrzej Olech z W-22, Wacław Moryto z DL, Irena Piec z EM, Ryszard Płaszewski z ZW i Maciej Krzykalski z ZO.

W mojej ocenie ludzie ci z zebrania na zebranie przejawiali więcej aktywności, coraz pełniej poznawali sferę zarządzania przedsiębiorstwem oraz problemy gospodarcze huty. Było to niezbędne do uzyskiwania optymalnego kształtu opracowywanych przez nich projektów uchwał. Jestem głęboko przekonany, że z nich i z wielu innych, których nie wymienię, będzie miała huta bardzo wartościowych działaczy samorządowych.

— Jak więc sformułowałby Pan lapidarnie bilans dotychczasowej działalności?

— Chciałbym powiedzieć krótko: Ogólne Zebranie Delegatów Zalogi znalazło swoje miejsce we współzrządzaniu przedsiębiorstwem. Nasze dokonania, a są one niewątpliwie, powinny procentować już w najbliższym czasie. Mam na myśli przede wszystkim ukierunkowanie działalności Rady Pracowniczej i dyrektora naczelnego huty na problemy najbardziej w naszym przekonaniu ważne, a często wręcz — bolesne. Dobrze się stało, że Ogólne Zebranie Delegatów Zalogi zobowiązało Radę Pracowniczą Kombinatu do wystąpienia do najwyższych władz państwowych o przedstawienie zewnętrznych uwarunkowań właściwego funkcjonowania huty w systemie reformy gospodarczej.

Uważam, że dla osiągnięcia zakładanych celów naszej działalności konieczna jest klarowna wizja zasad funkcjonowania Kombinatu HiL oraz realna możliwość osiągnięcia trzech wiodących zasad reformy — samodzielności, samorządności i samofinansowania.

Rozmawiał
JERZY DANEK

Prosty, a jednak genialny

Adam PLESZKA został laureatem Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, którego wyniki niedawno ogłoszono. Zdobył nagrodę za wniosek racjonalizatorski pt. „Prosty przyrząd do badania elementów instalacji hydraulicznej”. Pomysł ten został „zmaterializowany” na Wydziale Pieców Koksowniczych (K-2) w Zakładzie Koksowniczym.

Aby lepiej zrozumieć o co chodzi, zaczniemy wprost od instalacji hydraulicznej. Składa się ona z czterech elementów — zbiornika, przewodu hydraulicznego, elementów regulujących ciśnienie i elementów wykonujących pracę tzw. siłowników. „Prosty przyrząd” okazał się w praktyce niezwykle przydatny, a najlepiej to zilustrować przedstawiając dotychczasową (bez tego przyrządu) pracę przy eliminowaniu wszystkich usterek i awarii.

Proszę sobie wyobrazić, że siłownik nie wykonuje swojej pracy lub wykonuje ją w zbyt małym zakresie. To zewnętrzny objaw awarii. W takiej sytuacji pracownik musiał sprawdzić manometr przy pompie, który podaje informację o jej sprawności. Jeżeli ciśnienie było prawidłowe, podawane przez nią jest właściwe, musiał rozpocząć czynności rutynowe kontroli. Sprawdzał wszystkie części układu hydraulicznego aż do momentu odnalezienia usterek. Sprawdzanie to polega na wymianie poszczególnych elementów. Pracownik przynosi nowe elementy i wkłada je w miejsce starych. Wreszcie za którymś razem dochodzi do elementu wadliwego, usuwa usterkę, a wszystkie dopiero przed chwilą zainstalowane elementy układu pozostawia

w układzie. Części wymontowane, praktycznie rzecz biorąc, idą do kasacji, czyli na śmietnik. Cały ten proces bardzo często jest niezwykle długi, co powoduje przestoje w produkcji. Niemożliwe było poszukiwanie awarii tak jak to się robi w przypadku wadliwego działania instalacji elektrycznej. W tym przypadku można przecież wyłączyć pewien element całego obwodu i sprawdzać go. W instalacji hydraulicznej było to praktycznie niemożliwe.

Pomysł Adama Pleszki znacznie ten cały proces upraszcza. Zamiast wymontowywać poszczególne elementy i wymieniać je na nowe, wystarczy teraz wkreślić w miejsca do tego przeznaczone przyrząd pomiarowy i sprawdzić czy uzyskamy odczyt ciśnienia żadanego. Jeżeli ciśnienie będzie prawidłowe, to szukamy dalej, a jeżeli niższe niż być powinno, to trzeba wymienić badany element. Jest to jedyny element, który ulega wymianie, a nie jak do tej pory, kiedy wymieniano wiele części.

Kiedy instalacja hydrauliczna przestaje być sprawna trzeba zatrzymać proces produkcyjny, ale w wypadku jedynie pomniejszonej sprawności układu hydraulicznego (tak bywa najczęściej), kiedy odpowiedni pracownik go sprawdza, bezpośrednia obsłu-

ga produkcji może wykonywać swoją pracę. Oczywiście odbywa się to większym nakładem sił i trwa dłużej, ale jednak maszyny nie stoją i zakład daje produkcję. Jedynie w momencie zlokalizowania awarii przerywa się pracę, aby wymienić ten jeden wadliwy element. Dawniej układ w czasie naprawy musiał stać, ponieważ wymieniano po kolei wszystkie elementy.

Pomysł i wniosku racjonalizatorskiego Adama Pleszki chwalić nie ma potrzeby. Po prostu broni się sam. Bez dyskusyjnie oszczędza pieniądze, ponieważ nie wymienia się wielu (i to dobrych) elementów, tak jak dawniej. Bardzo uległ skróceniu czas naprawy bo przecież szybciej się sprawdza poszczególne części niż je wymontowuje.

ADAM PLESZKA jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej. Swoje studia kończył w okresie, kiedy o pracę dla absolwentów było trudno. Stał wtedy przed wyborem — albo praca w „głębokim terenie”, albo w jednym z zakładów kombinatu. Wybrał ten drugi wariant z trzech powodów. Po prostu ma pracę na miejscu, większe szanse na mieszkanie i wreszcie stosunkowo nieźle zarobki. Ten wniosek racjonalizatorski to oczywiście nie ostatecznie jego słowo. Właściwie już o nim zapomniał. Po głowie chodzi mu następne pomysły. Poczekajmy, bo może już niebawem ujrzą światło dzienne.

JACEK KRĄG

O d kilku już lat aktyw ZF LOK KM HiL organizuje na koloniach letnich w ośrodkach Kombinatu, „Dni Obronności”, na których przebywają dzieci naszych pracowników i z zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych — w ramach wymiany. Zawody w ramach „Dni Obronności” prowadzone są w 7 konkurencjach sportowo-obronnych, a każdy uczestnik może zdobyć jeden z trzech stopni Odznaki Sprawności Obronnej. Ponadto 5 pierwszych miejsc honorowanych jest dyplomami, a trzy pierwsze dodatkowo nagrodami rzeczowymi. W tym ro-

Kolonie z LOK-iem

ku zespół sędziów i instruktorów LOK odwiedził kolonie w Rytrze, Piwnicznej, Nawojowej, Dobrej, Jablonce Orawskiej, Szczawnicy i Białce Tatrzańkiej, przeprowadzając tam zawody. Doświadczenie lat poprzednich uczy, że tego rodzaju imprezy są bardzo potrzebne na koloniach, o czym świadczy właściwe podejście kierownictwa poszczególnych kolonii, przygotowujących dzieci do wzięcia udziału w zawodach, oraz olbrzymie zainteresowanie zawodami samych dzieci, bez względu na wiek. Zorganizowanie imprezy na tak szeroki skalę wymaga dużego zaangażowania i wysiłku ze strony kilku zaledwie aktywistów przygotowujących potrzebny sprzęt i materiały. Są to m. in. kol. Józef PLACHA, Marian ZOBOK, Stanisław JANIGA i Jan GREBSKI.

Jerzy SKARŁA
Korespondent

Spotkanie w Klubie Mistrza

Ostatnio członkowie Zarządu Klubu Mistrza w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina zorganizowali spotkanie z dwoma mistrzami ze Skawieńskiego Zakładu Materiałów Ogniotrwałych. Celem spotkania było przedstawienie założeń organizacyjnych działalności Klubu w Kombinacie, doświadczeń w tej działalności oraz omówienie obowiązków, uprawnień i spraw placowych mistrzów, zgodnie z obowiązującym Statutem Mistrza.

Skawieński Zakład zatrudnia

1100 pracowników, wartość wytwarzanej tam produkcji wynosi około 3,0 mld zł; ma cztery wydziały produkcyjne: szamotowy, magnezytowy, wysokoglinowy oraz wydział wytwarzający zamknięcia suwakowe. Jego produkcja kierowana jest w dużej mierze do naszej huty oraz hut krajowych. Zatrudnia 37 mistrzów, układ pracy jest zmianowy, produkcja wyrobów jest nietatwa, złożona, i musi odpowiadać wysokim parametrom jakościowym. Skawieńscy mistrzowie chcą — korzystając z naszych dokonań — założyć klub, opracować założenia do Statutu jasno precyzujące pozycję mistrza w swym zakładzie.

Aleksander GRZYBZYK
korespondent

Brać przykład z Wolicy

WOLICA — jedno z rolniczych osiedli nowohuckich, odległe od centrum dzielnicy o 12 km jazdy autobusem miejscową linią 231. Pani Maria Bętkowska, przewodnicząca Komitetu Osiedlowego, zapytana o liczbę mieszkańców bez zająknięcia odpowiada: *Wliczając również i noworodki jest nas dokładnie w Wolicy 705 osób; większość stanowią chłopcy-robotnicy, zatrudnieni w kombinacie!*

W bliskiej odległości dymiące kominy huty i cementowni, tutaj zaś, ku zaskoczeniu, oaza zieleni i spokojnego trybu życia, którego rytym od kilku już dobrych lat wyznaczają prace budowlane na obiektach, wykonywane w czynnie społecznym.

Sąsiedzi z pobliskich osiedli, takich jak chociażby Kościelniki czy Wyciąż, patrzą na inicjatywę woliczan z nie ukrywaną zazdrością, nie mogą pojąć, skąd w nich taki zasób energii...

Wtorkowe godziny przedpołudniowe, odbywa się swoista „wizja lokalna”, w której biorą udział przedstawiciele dzielnicowego Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, Dzielnicowej Komisji Planowania, nowohuckiego Inspektoratu PZU, a także przedstawiciele Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2. Są licznie zebrani członkowie Społecznego Komitetu Budowy. Temat to zakres robót na wznoszonym w znacznej mierze społecznymi środkami wielofunkcyjnym pawilonie, w którym ma znaleźć swoje pomieszczenia Straż Pożarna, Dom Kultury oraz Ośrodek Zdrowia. Po raz pierwszy na budowie pojawiają się reprezentanci ZOS nr 2.

Pawilon usytuowany jest pomiędzy osiedlowym pastwiskiem a ładnie prezentującym się boiskiem piłkarskim, należącym do LZS „Rogowianka”. Okazały teren z trzech stron opina zamalowana na zielono siatka z betonową podmurówką. Cały parterowy, jak na razie, budynek wzniesiony jest z pustaków. Niespokojna dusza wszelkich czynów akcji społecznych w Wolicy jest Stanisław Trybuc, stojący, jakżeby inaczej, na czele Społecznego Komitetu Budowy wspomnianego pawilonu. — Skrzyknęliśmy się — opowiada, oprowadzając po budowie — trzy lata temu. Do właściwej budowy przystąpiliśmy w październiku 1983 roku. Wtedy to położyliśmy pierwsze fundamenty. Mamy swoje konto w banku. Trzy osoby biorą u nas pieniądze za prace przy pawilonie. Na pół etatu zatrudniona jest księgowa, tak samo kierownik budowy z Krakowa inż. Stanisław Sikora oraz murarz, pracujący na godziny. Resztę wykonujemy sami w miarę swoich możliwości i jakoś nam to idzie. Dwa miesiące temu musieliśmy przerwać pracę na budowie pawilonu, albowiem zabrakło pieniędzy. Mamy zgromadzonych pięć tysięcy pustaków, które otrzymaliśmy z UD, mamy płyty stropowe, jest gotowa ostatnia część ogrodzenia, jest blacha na dach. Problem w tym, aby jak najszybciej pokryć blachą dach. Po prostu zaczyna nam kapać woda ze stropu.

W tym momencie do rozmowy włącza się dyrektor nowo-

huckiego Inspektoratu PZU Teresa Zubeł, oznajmiając zebranym społecznikom, ku ich nieklamanej radości, że właśnie PZU desygnowało na budowę pawilonu kolejne pieniądze. Tym razem jest tego 800 tys. zł, a poprzedni wkład tej instytucji zamknął się kwotą miliona złotych.

Do końca maja bieżącego roku budowa pawilonu w Wolicy pochłonie 10 mln złotych, z czego 4 mln to robocizna mieszkańców osiedla. Pierwotny kosztorys zakładał koszty ok. 20 mln zł, ten rok wniósł kolejną korektę — dziś kosztorys wzrósł do 25 mln zł. I najprawdopodobniej jeszcze bardziej wzrośnie gdyż powiększony, według wszelkich znaków na niebie i na ziemi, ma zostać ośrodek zdrowia. Wizytujący obiekt przedstawiciele ZOZ nr 2 zobowiązali się przyjąć z pomocą finansową. W tym celu muszą w błyskawicznym tempie zapoznać się z dokumentacją budowlaną, kosztorysami. Będzie to niebagatelna kwota około 8—10 mln, a może nawet więcej...

— Pieniądze te — mówi zastępca dyr. ds. lecznictwa ZOS nr 2 ZBIGNIEW PUDLIK — powinniśmy otrzymać z Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta. Po zapoznaniu się dzisiaj z budową, będziemy postulowali pewne zmiany. A więc muszą tu powstać na pewno trzy gabinety: internistyczny, pediatryczny oraz ginekologiczny, a być może i stomatologiczny. W związku z tym w części medycznej pawilonu trzeba wzniesie piętro i tam wyasygnować mieszkania dla lekarzy. A lekarze do pracy w Wolicy już są. Jest ginekolog i pediatra, czekający na tę pracę. Argumentem dla nich jest to, że będą mieli wreszcie swoje mieszkanie.

Część pomieszczeń według planów mają zająć strażacy, część sportowcy z „Rogowianki”, ale gros pomieszczeń przypadnie Domowi Kultury.

— Wreszcie — stwierdza kierownik Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UD URSZULA KASPERCZYK — Wolica doczeka się placówki kulturalnej z prawdziwego zdarzenia. Będzie tu m. in. piękna sala widowiskowa ze sceną, pracownie artystyczne. Bo trzeba wiedzieć, że jest to osiedle niezwykle chłonne na wszelkiego rodzaju imprezy kulturalne, nie mówiąc już o sportowych. Dzięki temu pawilonowi z całą pewnością powstanie ludowy zespół artystyczny, dotąd nie było bowiem ku temu warunków. Są tu i ciekawo twórcy ludowi, że wspomnę tylko o poetce ludowej Michalinie Siei.

WOLICA, osiedle społeczników, ludzi pragnących zmienić na lepsze oblicze swego miejsca zamieszkania. W czynnie społecznym zbudowali już boisko sportowe, doprowadzili gaz, przebudowali szkołę, wybudowali osiedlowe drogi, nie mówiąc już o wybudowanym w 6-miesięcznym terminie kościele parafialnym. Teraz ich największą sprawą jest pokrycie dachem pawilonu, który powinien być oddany do użytku w przyszłym roku. Ale żyją już także kolejną akcją społeczną. Wspólnie z Przylaskiem Wyciążskim w przyszłym roku „zabierają się” do wodociągów. Powstał już nawet kolejny Społeczny Komitet Budowy...

ANDRZEJ DOMAGALSKI

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **W NAJBLIŻSZY CZWARTEK** odbędzie się wspólna sesja DRN oraz RD PRON, poświęcona m. in. ocenie stopnia realizacji programu wyborczego z ubiegłorocznej kampanii wyborczej do rad narodowych oraz samorządów osiedlowych. Drugim tematem będzie ocena stanu zdrowia mieszkańców dzielnicy.

● **KLUB „TROJKA”** w os. Szkolnym wygląda coraz pięknie. Niedawno sprowadzono nowe meble, a już jesienią planowane jest otwarcie klubowej kawiarni. Przy różnych okazjach będzie można wypić „małą czarną” i zjeść dobre ciastko.

● **W SKLEPACH FIRMOWYCH** Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego (w osiedlach: Kolorowym i Bohaterów Września) można bez problemu kupić zagraniczne kakao. Jest też duży wybór koniaków i win.

„PLACZĄCE” POŻEGNANIE

W ostatnią sobotę uczniowie nowohucki po raz ostatni „odwiedzili” w tym roku szkolnym mury swoich szkół. Mają już wakacje. Trochę inaczej niż w innych placówkach oświatowych wyglądało zakończenie roku w XVI Liceum Ogólnokształcącym im. Krzysztofa K. Baczyńskiego. Na długie „wakacje” postanowił się bowiem wybrać dyrektor szkoły. Jan LIS po trzydziestu latach pracy postanowił przejść na emeryturę. Podobną decyzję podjęła jego zastępczyni Leokadia LITWIN-BIEDRON.

Na uroczystym zakończeniu roku szkolnego obecne były oczywiście wszystkie klasy oraz całe grono pedagogiczne. Wiele osób nie potrafiło ukryć płynących po policzkach łez. Chwila była wzruszająca. Atmosferę tego spotkania dopełnił jeszcze cytat z Horacego wiszący nad głowami: „Stawilem sobie pomnik trwalszy niż ze spiży”.

NA WCZASY...

Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinat HIL informuje, że są już w sprzedaży skierowania na wczasy wypoczynkowe do ośrodków dzierżawionych przez hutę w kwadrach prywatnych, w górach, nad morzem i nad jeziorami. Terminy — przełom sierpnia i września.

WCZASY NAD MORZEM: Swinoujście, terminy od 24 sierpnia do 6 września, od 31 sierpnia do 13 września, od 7 do 20 września. Władysławowo-Celniewo — od 31 sierpnia do 14 września. Jastrzębia Góra — od 31 sierpnia do 14 września. Dźwierzno — od 30 sierpnia do 12 września. Kołobrzeg — od 30 sierpnia do 12 września. Ustronie Morskie — od 30 sierpnia do 12 września.

WCZASY W GÓRACH: Szczawa — od 26 sierpnia do 9 września.

WCZASY NAD JEZIORAMI: Karniety na Mazurach — od 29 sierpnia do 13 września.

Ponadto są jeszcze wolne miejsca w drugiej połowie lipca do kwatery wynajętych w miejscowościach podgórskich i nad morzem. Bliższe informacje można uzyskać bezpośrednio w Ośrodku Wczasów i Kolonii KM HIL, budynek „S” Centrum Administracyjnego, klatka „b”, pok. nr 19. Telefonicznie: 43-03 i 63-14. (jd)

ELEKTROCIĘPLOWNIA przeprasza

Kierownictwo Elektrociepłowni Kraków i Energozruchu informuje, że w dniach 9—17 lipca br. będą przeprowadzane próby przedmuchiwania instalacji parowej aowo uruchamianego bloku ciepłowniczego. Odbędzie się one dwukrotnie w ciągu dnia po 120 minut, w godz. 6—20.

Dyrekcja Zespołu Elektrociepłowni z góry przeprasza wszystkich zamieszkałych w przyległych terenach za zakłócenia spowodowane hałasem towarzyszącym niezbędnej operacji technologicznej uruchamiania nowego bloku ciepłowniczego.

URZĄD DZIELNICOWY zawiadamia

Urząd Dzielnicowy Kraków Nowa Huta informuje, że w związku z pracami związanymi z opracowaniem planem przydziału pomieszczeń zastępczych na lata 1985/1986 Wydział Spraw Lokalowy tutejszego Urzędu będzie nieczynny dla Obywateli w okresie od 3 lipca do 22 lipca 85 r. W sprawach wyjątkowych, powstałych na skutek klęsk żywiołowych, należy zgłaszać się w sekretariacie naczelnika dzielnicy Kraków Nowa Huta pok. 218 II p. os. Zgody 2.

Braki ciepła nie mogą się powtórzyć

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

stal-5”. Przekazano z minimalnym opóźnieniem pierwszy, 180-metrowy odcinek. 15 lipca z robotami pałowymi wejdą ekipy „Energopolu-2”. Termin ich zakończenia przewidziany jest na koniec sierpnia bieżącego roku.

Kolejną inwestycją jest zadanie 1 na Wzgórzach Krzesławickich, gdzie generalnym wykonawcą jest „Budostal-1”. Jak dotychczas prace przebiegają zgodnie z harmonogramem i wszystko wskazuje na to, że deklaracje w postaci podania ciepła na sezon 1985/86 zostaną dotrzymane. Ma być tu w sumie 2 km sieci ogrzewczej i na MPEC ma spoczywać przystosowanie wymiennikowni ciepła do nowych parametrów technicznych.

I wreszcie inwestycja skierowana do realizacji stosunkowo niedawno.

— Otrzymałaliśmy ją — mówi zastępca dyr. naczelnego ds. realizacji inwestycji KDI JAN SOBOCINSKI — w maju, oczywiście figuruje ona poza planem. Jest nią umownie mówiąc tzw. spieście „A”. Jest to zadanie niezwykle trudne, gdyż obejmuje roboty w centrum dzielnicy. Mielliśmy to zadanie zacząć na początku lipca, rozpoczęliśmy dokładnie 5 bm. Będzie to na początek odcinek 250-metrowy. Terminowa realizacja w terminie pierwszego zadania, realizowanego w okolicach „Orbisu”, umożliwi nam jeszcze przed sezonem grzewczym w 1986 roku wymienić rurociągów na istniejących ciągach. Odcinek II to prace w os. Stalowym i wreszcie potem teren robót w os. Słone Domy. Zakończenie robót w przyszłym roku. W tym zadaniu zaangażowanych jest kilku wykonawców m. in. Budostale-2 i 8, Elektromontaż-2, KPRT oraz Budopol, który wykonać ma oświetlenie terenu.

Następne zebranie zespołu ds. ucieplownienia dzielnicy przewidziane jest na 15 lipca bm. (dom)

Niedawno Ośrodek „Praktyczna Pani” nr 102 w os. Złotego Wieku zdobył pierwsze miejsce w naszym województwie i trzecie w kraju w konkursie „Praktyczna Pani spółdzielczej rodzinie”. Nagrodę uzyskano za działalność w ubiegłym roku. „Personel Ośrodka nie tkwi jednak w bezczynności, nie ogranicza się tylko do rutynowych działań. Właśnie dobiega końca następny konkurs pod hasłem „Praktyczna i piękna”, w którym „sto dwójka” brała udział i ma ciche nadzieje, że...

W Ośrodku zjawili się w czwartek, 20 czerwca. Kierowniczkę, panią Elżę Pulit, zastałem w świetlicy, w trakcie przygotowań do mającego się odbyć w tym dniu plenarnego posiedzenia Rady Nadzorczej i Zarządu nowohuckiej „Społem”. Takie spotkania odbywają się tam, ponieważ spółdzielnia nie ma ja-

OŚRODEK NA 102!

kiejś dużej sali, przeznaczonej na ten cel. Kierowniczkę osobliście doglądała wszystkich, bo przecież wiadomo, że „pańskie oko konia tuczy”. Zawsze uśmiechnięta, lubiana przez swoją załogę, mówi: — nie wyobrażam sobie pracy gdzie indziej, właśnie tu się identyfikuję z „Praktyczną Panią”.

Nad jej biurkiem koleżanki powiesiły tabliczkę „Szanuj szefa swego, bo możesz mieć gorszego”. To z sympatii i uznania dla jej kierowniczych umiejętności.

Ośrodek „Praktyczna Pani” w os. Złotego Wieku istnieje już dziesięć lat. Powstał w kwietniu 1975 roku. Przez ten czas pracujące tu panie (personel jest wyłącznie kobiecy), a jest ich 14, wyrobiły sobie dobrą markę i mają wiele stałych klientek. Wszystkie panie odwiedzające ten salon piękności traktowane są jednakowo, ale trzeba przyznać, że te stałe się tu pojawiające się lubiane bardziej, bo przecież Ośrodek żyje ze swoich klientów, a ci stali zostawiają najwięcej pieniędzy.

„Praktyczna Pani” proponuje szeroką gamę usług, a wśród nich: fryzjerstwo, kosmetykę, manicure, pedicure, krawiectwo damskie, dziewiarstwo męskie, wypożyczają tu również nakrycia stołowe. Prowadzona jest także działalność społeczno-wychowawcza, czyli porady, kursy i pokazy z zakresu fryzjerstwa, kosmetyki, krawiectwa,

wają się najczęściej w wolne soboty i w czasie ferii, a uczy się rzeczy najbardziej potrzebnych w gospodarstwie domowym. W Klubie Seniora organizowane są pokazy z zakresu żywienia, prelekcje z dziedziny dietytyki i racjonalnego odżywiania, a także porady fryzjerskie i kosmetyczne.

Wiadomo, że niekiedy aby skorzystać z usług Ośrodka, trzeba czekać w kolejce. Związane są z tym życzenia pań, pojawiające się najczęściej — powinien być barek z kawą, herbatą, ciastkami. Kto wie, czy nie jest to dobry pomysł? Znalazła przy Ośrodku Kolo Spółdzielczy odpowiedział na apel Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej i przekazało 4200 zł na głodujące dzieci w Etiopii. Zasiłki również konto budowy Szpitala Pomnika Matki Polki.

Na koniec jeszcze jedna sprawa, nie związana pozornie z Ośrodkiem. Nie mogłem wyjść na pierwsze piętro, ponieważ klatka schodowa w pawilonie jest zamknięta. Podobnie jak wielu ludzi nie wiedziałem, że jest jeszcze drugie wejście. Wszystkie sklepy otwarte są do godz. 19 i chyba dopiero wtedy ta nieszczerza klatka mogłaby być zamknięta. Obecnie jednak dozorca ma wygodę, bo nie sprząta i nie musi dwa razy dziennie zamykać i otwierać drzwi. A może w administracji osiedla przekonają go, że powinien to robić. JACEK KRAG

kierownika Wydziału Obróbki Walców Kombinatu HiL. O swych sukcesach niechętnie mówi, a inni — no cóż, nazywają go „Złotą Rączką” bo potrafi za siebie i za innych myśleć, a co tylko weźmie do ręki, to potrafi zaraz ulepszyć. Nie ma dla niego spraw niemożliwych, są tylko mniej lub bardziej trudne do usprawnienia.

Najpierw jednak przedstawmy wielokrotnego mistrza racjonalizacji, o którym głośno już nie tylko w hucie i w naszym województwie, ale w całym kraju. Jest absolwentem krakowskiej AGH, Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych. 22 lata pracy w hucie, 13 lat w tym samym wydziale, do którego zadań należy zaopatrywanie wydziałów walcowniczych huty w elementy ich podstawowego wyposażenia, jakim są walce. Twórca wynalazca, autor bardzo wartościowego patentu. Człowiek, jak to się zwykło mówić, z głową otwartą i z rękami złotymi, które wszystko potrafi.

Jego początki działalności w hucie, pierwszy krok racjonalizatorski? Pracował wówczas w Walcowni Zimnej Blach, w biurze technicznym. Z racjonalizacją zetknął się najzupełniej przypadkowo: ktoś poprosił go o pomoc w opracowaniu dokumentacji technicznej do rodzającego się właśnie projektu racjonalizatorskiego. Po przejrzaniu założeń sprawa wciągnęła go. Nie odmówił. Duszą tego pierwszego wniosku był inżynier Stanisław Brożek. Kazimierz Tykalewicz pomógł mu i tak oto znalazł się w racjonalizatorskim „tandemie”. O co wtedy chodziło? Pierwszego pomysłu nigdy racjonalizator nie zapomina i dlatego mój rozmówca bez zastanowienia mówi:

— Tak, pamiętam doskonale, było to urządzenie, rodzaj wywrotnicy do kęgów na agregacie tzw. elektrocystki. Minęły lata, prawie 20 ich już przeszło, a urządzenie to ciągle jeszcze pracuje i służy załodze. Nikt nie wymyślił czegoś lepszego...

Jak zostać „złotą rączką”?

Taki był pierwszy krok i pierwszy pomysł racjonalizatorski a właściwie — współudział w pierwszym wynalazczym dziele. Kroków tych nastąpiło później wiele. Inż. Tykalewicz jakiegoś osobnego rejestru swych pomysłów oczywiście nie prowadzi, ale z notatek niezbitnie wynika, że od 1966 roku do dziś ma w swym racjonalizatorskim dorobku ok. 50 wniosków, przeważnie dotyczących różnych mechanicznych rozwiązań oraz technologii produkcji. Z tej liczby 38 wniosków zostało zastosowanych, zdaje egzamin i co tu mówić — przynosi hucie profit, a wynalazcy zasłużoną sławę.

Inżynier Tykalewicz to utytułowana postać: w Kombinacie HiL trzy razy został mistrzem racjonalizacji w grupie pracowników inżynieryjno-technicznych. W konkursie na terenie województwa krakowskiego uczestniczył też trzy razy za każdym razem zdobywając laury. Raz został mistrzem, raz był wicemistrzem i raz uplasował się na trzecim miejscu. W ubiegłym roku był drugi. Największy jego sukces konkursowy w skali kraju nastąpił w 1983 roku. W ogólnopolskim konkursie na mistrza racjonalizacji zajął znakomitą szóstą lokatę.

Te sukcesy się liczą. Jednak największą satysfakcję sprawia coś innego, mianowicie uzyskanie świadectwa patentowego. To osiągnięcie uważa inż. Tykalewicz za największe.

Zgłosił projekt w 1975 roku, patent otrzymał w kilka lat później. Co takiego wymyślił i zastosował, że aż mowa o pa-

tencie? Opracował zupełnie nowatorski sposób regeneracji walców z ukreconymi czopami napędowymi (w walcowniczej gwarze mówi się na nie — „języki”). Trzeba wiedzieć, że taki walec z urwanym „językiem”, nie nadawał się już do niczego, był wyrzucany na złom. Strata — ogromna. Jeden taki walec bez czopów pociągał za sobą stratę dla Walcowni Gorącej Blach w wysokości ok. miliona złotych. Milion złotych trzeba było wrzucać do pieca, aby materiał przetopić na coś użytecznego.

Jak zrodził się pomysł? Powiem tylko tyle, że rodził się długo i mozolnie. Rozwiązanie podsunęły w końcu wieloletnie doświadczenia, obserwacje i nurtujące go dociekania. Do konkretnego już opracowania wniosku racjonalizatorskiego, który przerodził się we wniosek patentowy, pchnęło inżyniera to, co przeczytał w sprawozdaniu finansowym z pracy Walcowni Gorącej Blach. Dowiedział się, że w ciągu roku 30 walców bez czopów trzeba było przeznaczyć na złom. Podumał, „pogonił do dzieła” szare komórki i wymyślił. Ale to trzeba było jeszcze sprawdzić. Szereg prób — bez powodzenia. Same potknięcia. Głowił się sam, głowił się z inż. Stanisławem Pałką, który mu życzliwie pomagał, co może być przyczyną.

I wreszcie pasmo niepowodzeń zostało przerwane. Sukces! Wykonał odpowiednie urządzenie z uzupełniającą końcówką mocującą czop. Zabezpieczenie okazało się pewne, zdało egzamin w pracy. Czopy przestały teraz odkręcać się i odpadać. W zamian był patent, nagroda, a dla huty zaczęły się lepsze czasy z walcami. Urządzenie już 10 lat dobrze służy załodze.

Wyszacowana oszczędność sięga, licząc obecną wartość pieniądza, ok. 15 milionów złotych rocznie. Pomysł stał się rewelacją, wkrótce zainteresowały się nim inne zakłady hutnicze. Pierwsi zjawili się w hucie po doświadczenia z walcami ludzie z Huty „Batory” w Chorzowie: udostępniono im dokumentację. Twórcy mogli skorzystać z wynagrodzenia według maksymalnie wysokiej obowiązującej wtedy stawki — pół miliona złotych za 5 lat funkcjonowania urządzenia.

— Inne pomysły? Zapadł w pamięć racjonalizatora i wynalazcy projekt, którego realizacja spowodowała całkowite zaniechanie zakupu walców z zewnątrz. Kombinatu HiL stał się zupełnie samowystarczalny: przestał sprowadzać walce pływające dla Slabinga. A warto wiedzieć, że dzisiaj cena jednego takiego walca wynosi 3 miliony złotych. Inż. Tykalewicz opracował specjalny materiał do wyrobu tych walców oraz technologię produkcji. Przełom, o którym piszę, nastąpił w 1982 roku: huta przestała sprowadzać walce do Slabinga z zewnątrz.

Były jeszcze dalsze pomysły zakończone próby, chociażby z nowymi tarczami szlifierskimi, z nową technologią obróbki walców odznaczających się wyjątkową twardością, z licznymi nowymi rozwiązaniami wnoszącymi postęp techniczny i powodującymi oszczędności materiałowe.

Inżynier Tykalewicz powiedział w trakcie naszego spotkania tak:

— Mam sukcesy dzięki wzięciu się w tematy, dzięki temu, że w problematyce zawodowej tkwię po uszy. Mam wąską specjalizację i staram się jak najlepiej po-

ZNAK JAKOŚCI dla Zakładu Garmazeryjnego nr 4

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „SPOŁEM” skupia 197 zakładów. Jeden z nich umiejscowiony jest w Nowej Hucie przy ul. Makuszyńskiego 2a. Jest to ZAKŁAD GARMAŻERYJNY NR 4. Okazją do złożenia wizyty u kierownika zakładu, LEONA ZERDY, było otrzymanie przez gospodarzy dyplomu ze spółmowskim „Znakiem Jakości”. Jest on nadawany przez Zarząd „Społem” CZSS jako wyróżnienie dla załogi za uzyskanie pozytywnych wyników w ogólnopolskim współzawodnictwie.

Otóż centrala „Społem” w Warszawie przy ocenie współzawodnictwa za 1984 r. brała pod uwagę wyniki wszystkich kontroli PIH, PIS, Komisji ds. Walki ze Spekulacją, prób laboratoryjnych, oceny jakościowe, których w sumie było ponad 300. Inne kryteria oceny to wykonanie zadań ilościowych, watościowych, asortymentowych, wskaźniki kosztów, rentowności. Dumnie zatem w ustach kierownika zabrzmiał wynik końcowy oceny, tj. „Zakład nasz jako jedyny w kraju uzyskał 150 punktów na 150 możliwych, tym samym sprawa i miejsca była bezdyskusyjna”!

Leon Zerda nie przypisuje sukcesu sobie, lecz podkreśla zasługę 96-osobowej załogi, która pracuje w systemie trózmianowym. Nie jest to dostateczna liczba ludzi zatrudnionych do produkcji, wynoszącej w przybliżeniu 10 ton na dobę. 80 proc. wyrobów dostarczanych jest do sklepów w Nowej Hucie, pozostała część produkcji wędruje do bufetów pracowników. Na terenie Krakowa „Społem” posiada ich 175.

Trudno tu nie zapytać o asortyment produkcji. Jest od dość bogaty, a mianowicie: surówki, sałatki, zupy regeneracyjne, serniki, paszety, pieczenie, pokaźna gama wyrobów wędzonych — kielbasy, szynki, boczek, schaby, słonina, podgardle, dalej: kiszkę pasztetową, kaszanki, śledzie marynowane, w majonezie, po japońsku, rozbiórka mięsa z półtuszy wieprzowych i wołowych do produkcji oraz sprzedaży sklepowej. Sumarycznie będą to 42 asortymenty produkcji.

Asortyment znaczny, sukces zasłużony, ale nie oznacza to, że nie ma żadnych problemów. Jeden z nich to brak dostatecznej ilości surowca w dobrym gatunku, a to już nie jest zależne od zakładu. — Wysoce gatunkowych kielbas — ze smutkiem stwierdza kierownik — nie mamy z czego produkować. Półtusze otrzymujemy bez szynki, znikomy procent mięsa pozostawia nam produkować kielbasę toruńską, żywiecką

czy śląską, które są naprawdę dobre. Pozostała część mięsa wieprzowego musimy przeznaczyć do produkcji mało lubianych przez konsumentów kielbas, jak bytomska, parówkowa czy husarska, gdyż musimy zagospodarować mięso wołowe-rosolowe, które zalega półki sklepowe, gdyż konsumenci wolą na kartki wykupić kurczęta. Sytuacja zmieniłaby się, gdyby mięso rosolowe nie było objęte reglamentacją. Wnioskowaliśmy o tonę jednokrotnie, ale na razie jest to niemożliwe, ponieważ, wszyscy wiemy, jaka jest sytuacja

ciowników. Po pierwsze jest ich zbyt mało, po drugie otrzymują oni zbyt niskie wynagrodzenie. Płaca podstawowa niewykwalifikowanego pracownika nie może przekroczyć 6100 zł, a mistrza-garmazera — 7200 zł. Dlatego też niejedyn chętny, usłyszawszy taką sumę, dziękuje za informację i stwierdza. „Panie kierowniku, przecież o wiele więcej dostanę u pana sąsiadów!” Jak w tej sytuacji radzi sobie kierownik? Tłumaczy, że premia przy dobrej produkcji można znacznie podwyższyć otrzymaną pensję, że po 4 latach

ma nad niego wian. Jego nych odbiorców wia aż 400 k degustację, a nie zabraknie. Produkcja, zamierzona (załodze) plan (kach).

To od nich sałatki i b...

z zaopatrzeniem w mięso. Podobnie jest ze śledziami — dobrych gatunków nie otrzymujemy, a i tych gorzyszą ograniczone ilości.”

Inną bolączką zakładu, odbijającą się pośrednio na asortymencie produkcji, jest liczba zatrudnionych pra-



nienagannej pracy można uczęszczać na 6-miesięczne kursy, podnoszące kwalifikacje. Obecnie 60 proc. załogi posiada dyplomy mistrzów-garmazera, a jedna czwarta — dyplomy czeladników.

Coś, co może być tu smakowitym kąskiem, to przede wszystkim dodatkowy przydział mięsa. Miesięcznie na pracownika przypada 8 kg mięsa.

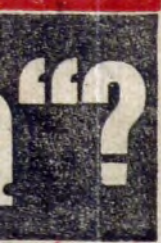
Cóż — niełatwo jest pracować wśród konkurencyjnych zakładów, ale ci, którzy już tu pracują, nie narzekają. Wielu z nich jest związanych z „czwórka” od początku jej istnienia, tj. od 1975 r. Dowiedziałam się o tym podczas „zwiedzania” produkcji, w rozmowach z niektórymi, m. in. z kierownikiem zmianowym — Zdzisławem Targosz, mającą pod swą pieczę 17 osób. Podkreśliła ona, że praca jest ciężka, a pracownicy mają małe zarobki. Mimo to na plus kierownika zaliczyła to, że dba o dobrą jakość produkcji, jej wygląd estetyczny, stara się ulżyć w pracy przez wprowadzanie urządzeń zmniejszających wysiłek fizyczny ludzi — takich maszyn jak kutry, wilki do rozdrażniania, większe pojemnościowo mieszarki, obieraczki jarzyn. Ze zmian w asortymencie w ciągu 10 lat wymieniła wprowadzenie produkcji wyrobów wędliniarskich, gotowania zup regeneracyjnych — bigosów, gulaszy.

W odrębnym pomieszczeniu wplekane są serniki, przygotowywane sałatki. Tu z kolei jedna z pracowników potwierdza wcześniejszą wypowiedź kierownika, iż można by więcej tych wyrobów produkować i oddawać do handlu, gdyby ten tylko zechciał więcej zamawiać (sic!). Nie zawsze jednak współpraca z kierownikami sklepów może być odmalowana w różowych barwach, gdyż wolą oni wysokogatunkowe wędliny niż przykładowo kiszkę, pasztetową czy serniki, a tych, jak wcześniej uzasadniano, nie da się zbyt wiele oddawać.

Powracając do cyklu produkcyjnego, nie mogę nie wspomnieć o chwili postoju nad kotłem bigosu, przy którym pracuje pan Zbigniew Woźniak, mieszający go obrzniętą warzechą. Jak twierdzi kierownik — nie

Znów jak wniosków i reagrane nie d zawodowej m m. in. funkdu Pracownic „Społem” w wanie nowego rezultaty w p to możliwość żliwość wpro gospodarzej, dodatkowo 9: mięsa nierękich. Zysk i sklepów. Był — szynka i p ków, można. Niestety do ich, jak już sytuacji prakmicznej, któ oddziały w n wielka pocle pracy w ciąg kończeniu je aa podjęcie t A co z re Większość z mieszkaniow ny, gdzie bez mając w za wybrać na n oferują im p

Tak więc dostąpił Zak będzie go ut uchronione.



znać swój fach. Stale korzystam też z literatury technicznej, śledzę na bieżąco co nowego dzieje się w hutnictwie światowym. To pomaga i stwarza jakąś perspektywę. Biorę również chętnie udział w naradach, sympozjach i w wymianie doświadczeń. Każde źródło technicznej inspiracji uważam za dobre.

— Może to zabrzmi humorystycznie, ale mojej pracy jako racjonalizatora pomógł nawet... kryzys. Powstała po prostu konieczność rozwiązywania różnych problemów technicznych i materiałowych, szukania rezerwy, wymyślenia sposobów eliminowania kosztownych i niedostępnych surowców. Ja za tym poszedłem.

— Sukcesów by jednak nie było, gdyby nie mój upór, zawziętość w pokonywaniu przeszkód, ambicja w rozwiązywaniu problemów, od początku do końca.

— Jak oceniam klimat otaczający w hucie racjonalizatorów? Uważam, że nie jest zły. Mimo to życie racjonalizatora i tak nie jest lekkie. Trzeba nieraz mocno zacisnąć zęby, aby swego dopiąć. Są i przypadki zawiści ludzkiej, niektórych bólów nasze sukcesy, zazdrość każdej złotówki, chcieliby przeszkadzać. Osobiście nie natrafiłem na takie trudności, nikt mi w mojej pracy nie przeszkadzał.

Żeby obraz człowieka o złotych rękach był pełny jeszcze kilka słów o inżynierze Tykalewiczu po pracy w hucie, tak całkiem prywatnie. Lubi turystykę, górskie wędrówki z plecakiem. Przedtem chętnie brał udział w rajdach i zlotach, teraz woli samotnie przemierzać górskie szlaki. Nieraz „zaliczył” Rysy, na których czuje się całkiem swobodnie.

Podróżuje po kraju swoją „skodą”, obmyśla nowe trasy wycieczek. Na urlop pojedzie, tak jak w ub. roku, za granicę, do Jugosławii. Ma tam przyjaciół w Belgradzie. A z Jugosławii chce zrobić tym razem „wypad” do Włoch.

Zanim jednak wyjedzie — pana prezesa Ogrodu Działkowego „Kmita” — najnowszego z hutniczych ogrodów i ponoć najładniej położonego, ciągnie do Zabierzowa. Własna działka i sprawy 152 współpartnerów w ogrodniczym hobby to dzień jak co dzień inżyniera, racjonalizatora, działacza.

JERZY DANEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Ciągionych?

— Tak fachowo te raporty nazywamy. Jasniej — jest to ciągłość raportu od pierwszego dnia miesiąca do dnia, w którym ktoś chce z niego skorzystać. Ta informacja w postaci raportów dociera do nas drogą odwrotną (na Stalownię Konwertorową) a ponadto zawsze jest dostępna w DX, TT, nawet w Bochni.

— Cemu służy komputerowa informacja?

— Obejmując dane wsadowe, a także komplet danych o produkcji, jakości stali, asortymencie — obejmuje wszystko to, co związane jest z wytopem.

— Komu służy?

— W Stalowni Konwertorowej korzysta z niej kontrola jakości, dla pracowników której te dane stanowią podstawę do zwolnienia wytopu. Korzysta dyspozytor, który jako organizujący pracę musi mieć informację o tym, co dzieje się na konwertorach (dane wyświetlane na monitorze). Obsługa konwertorów ma na bieżąco informację o wytopie oraz podstawowe informacje dotyczące następnego wytopu. Warto zaznaczyć, że obsługa konwertorów ma udostępnioną informację o wytopach wcześniej wykonanych z możliwością przywołania informacji do mniej więcej 130 wytopów wstecz. Ma również możliwość wyświetlania instrukcji technologicznej dla określonego gatunku stali.

Komputer oblicza i podpowiada dysponentowi wsadu, jak ma być namierzany wsad na wytop, ile na przykład potrzeba surowki. Oblicza masę surowki w oparciu o model samoadaptujący który dostosowuje się do zmieniających warunków pracy Stalowni.

Temat: kto i dlaczego korzysta z komputerowej informacji, mniej więcej wyczerpaliliśmy — powie inżynier.

— Uogólniając, jaki jest stopień wykorzystania systemu na obecnym etapie?

— Dziś jego funkcje to: zbieranie informacji, pamiętanie, przetwarzanie i rozsyłanie przetworzonej i posegregowanej informacji na stanowiska pracy. Na podstawie zapamiętanej informacji prowadzenie obliczeń w zakresie przygotowania wsadu, w zakresie obliczenia dodatków kadziowych w czasie spustu stali i prowadzenie analiz statystycznych w zakresie przebiegu kampanii międzyremontowej konwertora, analiz przyczyn powstawania niedolewów, analizowanie pracy konwertorów, pracy brygad od strony ilościowej i jakościowej produkcji.

— A docelowo?

— Docelowo system ma sterować procesem konwertoro-tlenowym.

— Zastąpi ludzi?

— System jako taki to nie robot, który zastąpiłby w pracy człowieka. Ma on sterować pracą pod nadzorem człowieka.

— Dziś nie steruje?

— Komputer jest bardzo szybki, może sterować, ale pod warunkiem, że mu się zapewni komplet niezbędnej informacji — m. in.: analiz chemicznych materiałów wsadowych, czy choćby danych z zakresu ciężarów poszczególnych komponentów zarówno wsadowych, jak i wytapianej stali.

— Mam rozumieć, że tych danych dziś komputer nie otrzymuje?

— Winniśmy mieć skład surowki oraz jej temperaturę dla każdego wytopu. Nie mówiąc już o danych dotyczących materiałów takich, jak: wapno, ruda,

zależnie się od konieczności przekazywania danych komputerowi przez człowieka za pomocą klawiatury monitora. Mają to robić końcówki komputera podłączone do urządzeń Stalowni np. wag, do układów aparatury kontrolno-pomiarowej, do napędu konwertora, lancy tlenowej.

— Gdy już jesteśmy przy szczegółach technicznych, to, panie inżynierze, z czego składa się taki system?

— Komputer mówiąc najprostszym językiem składa się z procesora, z pamięci wewnętrznej i zewnętrznej (dyski). Do tego podłączonych jest osiem monitorów ekranowych, trzy dalekopisy. Spływ informacji zapewniają pośredniczące pomiędzy komputerem a urządzeniami Stalowni — stacje teletyryczne. Tak z grubsza wygląda system komputerowy.

— Jak sprawuje się komputer?

— System pracuje dziewiąty rok, a literatura fachowa podaje, że po siedmiu latach sprzęt należy zmodernizować — wymienić. Dzięki służbom Głównego Automatyka, konkretniej, dzięki brygadzie Waldemara Koseckiego obsługującej i konserwującej urządzenie systemu, komputer ma szansę pracować jeszcze wiele lat. Pracuje non stop, była tylko jedna awaria w czerwcu 1983 r. Usunięto ją w ciągu tygodnia. Jak już powiedziałem o dobrej pracy brygady Koseckiego, to wypada wspomnieć o programujących pracę komputera, o zespole z pionu Głównego Automatyka, kierowanym przez mgr. inż. Janę Kmaka.

— Czy stalownicy naprawdę korzystają z pracy komputera? Czy tylko, o tak, porozmawialiśmy sobie, a to, o czym mówiliśmy, nie pokrywa się z

PODPOWIADACZ



— Kto korzysta z wydawnictw drukowanych?

— Przede wszystkim kierownicy Stalowni Konwertorowej. Wydawnictwa drukowane w układzie doby i miesiąca stanowią dla nich podstawową informację o kształtowaniu się wskaźników techniczno-ekonomicznych Stalowni w odniesieniu do poszczególnych konwertorów i pracy brygad. O 7.30 kierownik ma komplet raportów a tym samym obraz pracy całego wydziału. Informacje z raportów służą do rozliczania i premiowania brygad (zostały uwzględnione w nowym regulaminie pracy).

Wydawnictwa drukowane służą też pracownikom działu planowania zakładu do rozliczania pracy Stalowni Konwertorowej zarówno w zakresie asortymentu produkcji, jak też ilości i jakości. Służą również do planowania produkcji na dobę następną.

W TT zaś na podstawie danych z konwertorów opracowywane są analizy statystyczne wybranych gatunków stali. Wszystko to służy ogólnie mówiąc — poprawieniu jej jakości.

fluoryt i inne, których komputer bezwzględnie wymaga, by zamknąć bilans ciepły. Niestety, tych danych brak. A więc nie można go wykorzystać w takim stopniu, w jakim powinien być wykorzystany, i w jakim może służyć. Bo widzi pani — komputer nie przyjmuje rozwiązań „na oko”.

— Czyli pod pojęciem „docelowo” mam rozumieć stworzenie odpowiednich warunków pracy komputerowi, a nie wydawanie dewiz na uzupełnienie w nowe urządzenia komputera?

— Inwestycje rozbudowujące system komputerowy nie są potrzebne. Natomiast Stalownia wreszcie powinna zacząć pracować w normalnych warunkach. Stalownicy powinni wiedzieć, co wkładają do pieca, mieć analizy chemiczne, pomiary temperatury.

— Poczta pneumatyczna?

— Choćby!

— Obecnie system — jak już powiedziałem — ogranicza się do zbierania informacji i pamiętania ich. Staramy się doprowadzić do tego, by zbieranie informacji odbyło się bez człowieka, unie-

rzeczywistością. Obserwowałam bowiem nieraz lęk przed komputerem, bali się go starzy pracownicy kombinatu. Komputer pracował, a oni i tak robili „na oko”. Tak było np. w Wydziale Gazowym.

— To, że na początku trudno było pokonać barierę przyzwyczajenia. Dziś gdy trzeba wyłączyć system na dwie, trzy godziny w celu konserwacji, stalownicy z „Konwertorowej” podnoszą larum. Jeżeli jest obawa, to tylko dlatego, że komputer jest bezwzględny rejestratorem ich pracy. Raz służy przeciwko pracownikom, ale i ratuje w sytuacjach, w których nie zawinił.

— Czy wszystko, co rozumiemy pod pojęciem komputeryzacji procesów tlenowych, wygląda tak świetlanie, jak pan naopowiadał?

— Są i trudności, nazwijmy je obiektywnymi, chodzi o części zamienną (za dewizy). Dziś jeszcze nie potrzebne, ale obawiam się o to na wyrost, co będzie gdy zajdzie taka potrzeba.

— Dziękuję za rozmowę.

JANINA DZIUBO

i bigos...

Znow jak bumerang wraca problem liczby pracowników i reakcją łańcuchową — płace. Tutaj za wygrane nie daje pan Leon Zerda, który oprócz pracy zawodowej nie unika działalności społecznej, pełniąc m. in. funkcję przewodniczącego Komitetu Samorządu Pracowniczego przy Oddziale Wojewódzkim CZSS „Społem” w Krakowie i uparcie walczący o przeformowanie nowego porozumienia placowego. Dałoby to rezultaty w postaci wzrostu zatrudnienia, dalszy efekt to możliwość rozszerzenia asortymentu produkcji, możliwość wprowadzenia w większym stopniu reformy gospodarczej. Przykładowo w maju załoga otrzymała dodatkowo 92 tys. zł za wyprodukowanie wyrobów z mięsa niereglamentowanego — jagniąt nowozelandzkich. Zysk i dla pracowników, jak dla zaopatrzenia sklepów. Był to jednak mało urozmaicony asortyment — szynka i pasztetowa. Gdyby było więcej pracowników, można by rozszerzyć go o szaszłyki, klopsiki. Niestety do takich prac potrzeba fachowców, a jest ich, jak już wiadomo, za mało. Pomocnymi są w tej sytuacji praktykanci z Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej, którzy ucząc się przechodzą przez kolejne oddziały w nauce praktycznej. Nie jest to jednakowoż wielka pociecha dla zakładu, gdyż zadowolenie z ich pracy w ciągu trzech lat przyćmiewa to, że po jej ukończeniu jedynie 15 proc. spośród nich decyduje się na podjęcie tego właśnie zawodu.

A co z resztą? Odpowiedź jest prosta i oczywista. Większość z nich to młodziś zanieścowa, kłopoty mieszkaniowe powodują, iż wracają w rodzinne strony, gdzie bez problemu otrzymują atrakcyjne angaże, mając w zanadrzu konkretny zawód. Pozostali wolą wybrać na miejsce pracy stołówki przy uczelniach, te oferują im pokoje akademickie.

Tak więc nielato jest zyskać wyróżnienie, jakiego dostąpił Zakład Garmażeryjny nr 4, jeszcze trudniej będzie go utrzymać, gdyż kontrole będą częste i nieuchronne.

ELŻBIETA BLAUT

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.15 i 17.45 „Superman III” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.15 „Rocky II” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala godz. 15.15 „Rok pierwszy” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 17.45 „Duch” prod. USA, od 15 lat, i godz. 19.30 „Czas Apokalipsy” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.15 i 17.45 „Powrót Jedi” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.15 „Być albo nie być” prod. USA, od 15 lat.

SFINKS godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „To tylko rock” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

◆ Nieczynny (przerwa urlopową).

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (pl. Centralny)

◆ 5 lipca, godz. 17 — koncert zespołu „Duo Laboratorium” (w ramach Lata Artystycznego).

◆ Kino Letnie zaprasza na projekcje filmów fabularnych dla dzieci i młodzieży — w każdy wtorek i środę. Najbliższe projekcje 9 i 10 lipca, początek seansów o godz. 16.

◆ W holu NCK czynna jest do końca lipca wystawa rysunków Tadeusza Kulisiwicza pt. „Azja mistrza Kulisa”.

◆ 11 lipca, godz. 18 — koncert zespołu Szelekialto z Węgier (country) w ramach Lata Artystycznego.

MDK IM. J. KORCZAKA (os. Zgody 13)

◆ 5 lipca, godz. 10 — zagadaj — zagadula pt. „Czy znasz tę piosenkę?”.

◆ 6 lipca, godz. 10 — spartakiada kolonijna.

◆ 9 lipca, godz. 10 — turniej tenisa stołowego.

◆ 10 lipca, godz. 10 — film fabularny pt. „Goście z Galatyjki Arkana”.

◆ 11 lipca, godz. 10 — Festiwal Piosenki Kolonijnej.

◆ 12 lipca, godz. 10 — film fabularny pt. „Awantura o Basie”.

KLUB „FAMA” (os. Willowe)

◆ w każdy piątek, sobotę i niedzielę „Fama” zaprasza na dyskoteki w ramach Interclubu. Początek o godz. 19.

SALON WYSTAWOWY TPSP (al. Róż)

◆ czynna jest wystawa malarstwa krakowskich artystów, malarzy profesjonalnych.

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI (Plac Centralny)

◆ Do 15 lipca czynna jest wystawa niekruszcowych środków płatniczych, czyli pieniędzy papierowych. Na wystawie zobaczyć można banknoty o nominalach wielu milionów, a nawet miliardów. Można oglądać banknoty polskie, europejskie, a także z innych części świata, np. Brazylii, Indonezji, Chin czy Japonii.

Jeśli zwiedzających wystawę będzie więcej niż siedem, osiem osób to właściciel interesujących zbiorów Jan Matuszkiewicz wygłosi prelekcję na temat historii pieniędzy papierowych.

GALERIA TWÓRCZOŚCI DZIECKA „PLASTUS” (os. Kościuszkowskie 5)

◆ Krakowski Komitet Spółdzielczy. Galeria Twórczości Dziecka „Plastus” i Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” zorganizowały wystawę pod hasłem „Wszystkie dzieci pragną pokoju”. Jej uczestnikami są dzieci w wieku 5—15 lat, członkowie zespołów plastycznych, działających pod patronatem spółdzielczości oraz uczniowie szkół i przedszkoli krakowskich. Ze zgłoszonych do konkursu 300 prac jury wybrało i wyznaczyło 60 najlepszych.

Galeria „Plastus” czynna jest codziennie w godz. 9—15.

OŚRODEK KULTURY WSI ZAPRASZA

Ośrodek Kultury Wsi ZMW. Scena Ludowa w Krakowie, zaprasza krakowian i turystów na spektakl Hanny Januszewskiej p.t. „Nawojka”, w reżyserii Tadeusza Kwinty i wykonaniu aktorów Teatru „Bagatela”.

Spektakl będzie wystawiany w lipcu w czwartki, piątki, soboty i niedziele o godzinie 21.30 w Barbakanie. Bilety w cenie 200 zł dla indywidualnych uczestników, dla uczestników zbiorowych (specjalne uzgodnione z zainteresowanymi spektakle) — 150zł.

Jeśli się nawet ukończyło prawo i ciężko zapracowało na tytuł magistra, nie znaczy to wcale, że zjadło się wszystkie rozumy. Okazuje się bowiem, że w każdym okresie życia dostarcza ono coraz nowszych doświadczeń. Przekonał się o tym jeden z radców prawnych — od paru lat przebywający na rencie ze względu na zły stan zdrowia. Pan Magister odchodząc na rentę w wieku czterdziestu lat myślał, że resztę życia przeznaczy na różne zainteresowania, którymi się pasjonował. Niestety, stało się inaczej. Zasmakował on w prowadzeniu dość urozmaiconego życia towarzyskiego. Szczególnie lubił młode towarzystwo, nie więc dziwnego, że przed rokiem poznał dwudziestoletniego osiłka, z zawodu ślusarza, ale nigdzie nie pracującego. Obydwaj przypadli sobie do gustu. Jeden był wykształcony ale słaby fizycznie, drugiemu zaś krępy nie brakowało. Od tamtego też czasu pan magister już bez strachu mógł sobie wchodzić do „Wrzoso-wej” czy innej restauracji w Nowej Hucie i nie było mu wstydu, żeby ktoś na niego krzywo spojrzął czy go zaczepił. Zawsze bowiem przy jego boku zjawiał się Jacek K. ze swoimi usługami. Zdarzało się czasem, że jego pię-

Goryl pana magistra

ci uświadamiały komuś, że z magistrem trzeba się delikatnie obchodzić. Nic więc dziwnego, że roczna znajomość zbliżyła bardzo obydwóch panów. Jeśli któryś tylko miał smak na kieliszek czegoś mocniejszego, pędził do drugiego, po czym szli razem zaspokoić pragnienie. Zwykle płacił pan magister, bo Jacek nie śmiał się grozić. Dysponował zwykle tym, co wydusił od utrzymującego go babci.

Feralnego czerwcowego wieczoru zjawiał się Jacek K. u pana magistra, ale go nie zastał. Za pasem miał niewielką siekierkę. Był jednak cierpliwy, więc stał na ławeczce przed blokiem i czekając zabawił się rozmową z przygodną dziewczyną. Była dwudziesta pierwsza wieczorem, kiedy przed blokiem zjawiał się pan magister. Jakoś niechętnie przywitał się ze swoim kompanem. Ten jednak zaczął namawiać go na wódkę. Pan magister zaczął jednak odmawiać, podając różne powody. To strasznie zdenerwowało Jacka. — Jak może on odmawiać najlepszemu przyjacielowi? Tego było za wiele, chwycił faceta za koltierz, ale nic nie pomogło. Po chwili wyciągnął siekierkę grożąc zaskoczonymu magistrowi. Ten w dalszym ciągu wypierał się, że nie śmiał się grozić, więc Jacek strzelił go lekko obuchem dwukrotnie po plecach. Pan magister zaczął „pękać”. Wyciągnął sześćset złotych i mu dał. Tamten porwawszy

Z kroniki milicyjnej

pieniądze pobiegł w nieznanym kierunku. Pan magister sądząc, że na tym skończy się ta cała chryja, poszedł do swojego mieszkania.

Po jakichś dwudziestu minutach ktoś zaczął dobijać się do drzwi. Kiedy magister otworzył, w drzwiach ukazał się Jacek K. z pół literkiem czystej wyborowej. Gospodarz powiedział, że on pić nie może. — Jak to zapytał rozczarowany kompan. Ze mną? Po czym sam otworzył drzwi od szafki wyciągnął dwa kieliszki. Kiedy jednak magister kategorycznie odmówił, wówczas jego kompan od wódki wściekł się bardzo. Oczy mu się jakoś dziwnie zwięzły, zbladł okropnie, a ręce zaczęły drżeć. Wyjąwszy siekierkę zza pasa rąbnął ostrzem w drzwi łazienki. Posypały się obelżywe słówka, wymówki na starego kompana. Tamten widząc, że nie ma innego wyjścia, wychylił parę kieliszków. Jacek uspokoił się trochę, ale już mu nie powrócił normalny nastrój.

Kiedy w butelce zostało trochę wódki, powiedział, że wódka się kończy i trzeba byłoby skoczyć po nową półweczkę. Wyciągnął więc dłoń po pieniądze. Magister znowu zaczął „nawijać” starą gadkę, że nie może itp. To szalenie rozsierdziło Jacka, że cały wieczór stary kumpel robi go w balona. Chwycił go więc za ręce, przewrócił na plecy i przytrzymując ręce kolanami zaczął walić go z całej siły po głowie. Dopiero kiedy krzyknął, że da pieniądze, tamten przestał. Zrozpaczony magister podszedł więc do szafki, wyciągnął tysiąc złotych i dał je Jackowi. Ten zaś stwierdził, że jest to absolutnie za mało, zwłaszcza że w czasie szarpaniny podał mu on sweter i teraz musi go odkupić. A że był to zagrany sweter — teraz musi zapłacić dziesięć dolarów. Kiedy ten się upierał, że nie da, chwycił więc za nóż, który leżał na kuchennym stole. W czasie szamotaniny magister został zraniony nożem w rękę. Krew jak gdyby ostudziła nerwy szaleńca. Wziął więc trzy i pół tysiąca złotych, które mu dał magister, i wyszedł.

Po tym nowym doświadczeniu życiowym pan magister zgłosił się na milicję i opowiedział wszystko. W niedługim też czasie zawitano do mieszkania Jacka. Ten już spał snem sprawiedliwego. Natomiast pan magister nie zmrużył oka przez całą noc. Tak kończą się nawet najpiękniejsze przyjaźnie... MAR-JAN

PIĄTEK 5 lipca PROGRAM I

10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Film sensacyjny prod. ZSRR „Miraż” (3)
11.45 Domator: Życie od kuchni
17.15 Program dnia
17.20 Dziennik TV — wiadomości
22.15 Studio „Lato”
19.00 Dobranoc: Pająk Chwał, wszystkich brat
19.10 Studio sport
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Miraż” (3) — film sensacyjny prod. ZSRR
21.35 Dziennik TV — komentarze
21.55 Zniwa '85
22.05 Proponujemy, zapraszamy
22.15 Studio „Lato”
22.45 Studio sport: CSIO — Sopot '85
23.30 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebieg dnia
18.00 XXIV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa — Zdrój '85
18.30 Kronika krakowska
19.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
19.20 Przebieg Dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 „Przez Baltian” — film dok. prod. polskiej
20.30 Cudowny świat Lucyny Winnickiej — program rozrywkowy
21.15 Razem z Dwójką
21.30 Antyczny świat profesora Krawczuka: Poczet cesarzy rzymskich — Nepon
22.00 „Wilhelm Milczący” (1) — film historyczny prod. holenderskiej
22.50 Rozmowy intymne: O receptach na szczęście
23.20 Do zobaczenia jutro
23.30 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 6 lipca PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działo
9.00 Teleferie — film „Dziewczyna i chłopak” odc. 1 pt. „Poprawka” — prod. polskiej
9.45 Gdzieś na krańcach świata: „Amazonia” film dok.
10.15 Powracająca fala — program wojskowy
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Teatr TV: Eugene O'Neill — „Żaloba przystoi Elektrze” cz. I „Powrót do domu”
12.30 Na krawędzi słowa — przegląd humanistyczny
12.50 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.20 Poradnik rolniczy

13.50 Kronikę lat pierwszych: II kwartał 1949 r.
14.30 Azykut — wojskowy magazyn publicystyczny
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.10 Telewizyjna lista przebojów
15.30 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
16.00 „Królowa Bona” (10) film historyczny TP
16.55 „Blask oceanu” film dok. Stanisława Szwarca-Bronikowskiego
17.30 Studio sport: CSIO — Sopot '85
18.15 Losowanie dużego lotka
18.25 Świat z bliska
19.00 Dobranoc: Bolek i Lolek
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Dziwne przyjaźnie
19.30 Dziennik TV
20.00 „Sep” film fab. prod. węgierskiej
21.40 Czas — magazyn publicystyczny
22.40 Dziennik TV — wiadomości
22.45 Wiadomości sportowe

Weekend z TV

23.00 Czas samotnych serc — program rozrywkowy
23.20 Kino nocne: „Sprawa dla dwóch” — film kryminalny prod. RFN

PROGRAM II

16.00 Sobota w Dwójce
16.10 Wideoleka
16.35 Gwarkowe lato
17.25 Dla dzieci: Podróże na podniebnie filmowej
18.10 Dziewczyna z okładki
18.30 Kronika krakowska
19.00 Spektrum — magazyn popularnonaukowy
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Jesteśmy na czasach
20.30 Kudowa — Zdrój '85 — reportaż
20.50 XXIV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa — Zdrój '85
21.30 Tydzień w polityce
21.40 Literatura i ekran „Musashi” (3) „Zemsta donosiciela Jinnai” — film fab. prod. japońskiej
22.25 Mrówkowiec — widowisko publicystyczne
23.10 Dziennik TV — wiadomości
23.15 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 7 lipca PROGRAM I

7.05 TTR — zajęcia wakacyjne (sem. II) Usprawnienia w mechanizacji produkcji zwierzęcej
7.25 TTR — sem. IV: WOPR — do-radztwo
7.45 Po gospodarsku — magazyn

spraw wiejskich
8.05 Program dnia
8.10 Tydzień — magazyn rolniczy
8.50 Kino teleferii: „Zabroniona zabawa” film Science-fiction prod. RFN
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 Wielkie rzeki świata — odc. pt. „Ren” — film dok. prod. francuskiej
14.25 Ocalić od zapomnienia: Pod wierzchami
11.55 Siedem anten
12.55 Telewizyjny koncert życzeń
13.40 Kraj za miastem: Samorząd, władza najbliższa — reportaż
14.05 XXII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '85: Debiuty
15.00 Dziennik TX
15.10 Tam, gdzie rośnie wanilia (15): Kto jest Indianinem
16.00 W starym kinie: „Ludzie Wisły” — polski film archiwalny
17.20 Studio sport
18.00 Kulisy wielkiej polityki: Na drodze do Helsinek — program Zygmunta Broniarka
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka: D'Artagnan i trzej muskietierowie
15.00 Dziennik TV
20.00 „Diana” (3) — film fab. prod. angielskiej
20.55 Klub międzynarodowy
21.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.15 Sptorowa niedziela: CSIO Sopot '85
19.30 Dziennik TV
18.35 „Diana” (3) film fab. prod. angielskiej (dla niesłyszących)
15.00 Na bojowym posterunku — wojskowy program dok.
15.30 Program publicystyczny
16. Niedziela w Dwójce
16.05 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Sandomierz (1)
16.20 Finał przebojów Dwójki
17.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
17.30 „Jeździec w czarnej masce” — odc. 4 pt. „Turek” film fab. prod. hiszpańskiej
18.30 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Sandomierz (2)
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
20.55 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Sandomierz (3)
21.35 Sensacje XX wieku — program Bogusława Wołoszańskiego
22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Palliserów” (23) — film TV angielskiej
22.50 Dziennik TV — wiadomości
22.55 Na pięć minut przed zaśnięciem

Okres szczególnej odpowiedzialności

W Tardzie...

10 maja bieżącego roku Sejm PRL uchwalił dwie kolejne ustawy. Pierwsza z nich dotyczy zmian niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach. Weszła ona w życie od 1 lipca br. Druga, znana pod nazwą ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej, jest aktem normatywnym epizodycznym, obowiązującym od 1 lipca br. do 30 czerwca 1988 roku.

Tak więc ustawy te obowiązują w naszym życiu od minionego poniedziałku. Chcąc przybliżyć istotę nowych aktów prawnych o wypowiedź poprosiłem szefa Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Kraków-Nowa Huta Andrzeja PASNIEWSKIEGO.

Zacznijmy może — mówi prokurator — od podania przyczyn uchwalenia takich właśnie, a nie innych uchwał. Sejm uchwalając te dwie ustawy kierował się dwoma powodami: po pierwsze — ustawy te mają za zadanie wzmocnić ochronę uspołecznionej gospodarki i interesów obywateli, a po drugie — i to się przede wszystkim odnosi do ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej — ich intencją jest nie tylko wzmocnienie ochrony gospodarki uspołecznionej i interesów obywateli, ale — co istotne — i co ważne — poprawienieładu i porządku publicznego. Na terenie naszej dzielnicy — jak wiadomo — grupowanych jest kilkadziesiąt zakładów pracy, z Kombinate Metalurgicznym na czele, łącznie daje to olbrzymi potencjał gospodarczy. Trzeba stwierdzić, że ta nasza gospodarka nie jest należycie chroniona. Oznacza to, że w świadomości społeczeństwa brak jest jeszcze należytego przekonania, że wszystko jest nasze i za wszystko przychodzi nam wspólnie odpowiadać. Zdarza się — i to, niestety, nazbyt często — rozumowanie, polegające na rozdzieleniu między tym, co prywatne, a tym co publiczne, i co za tym idzie, jeżeli chodzi o sferę świadomości obywateli w tym zakresie, nie jest najlepiej. Po prostu — ciągle gospodarka uspołeczniona nie jest u nas właściwie chroniona, za dużo jest przejawów niegospodarności.

Kolejna sprawa — ład i bezpieczeństwo. Ta sprawa, krótko mówiąc, „kuleje” w naszej dzielnicy. Aż nazbyt często interes jednostkowy, zarówno ten majątkowy, że tylko o tym wspomnę, jak i osobiste bezpieczeństwo, jest naruszany. Nowe przepisy tym samym zmierzają do zagwarantowania społeczeństwu życia w poczuciu spokoju i bezpieczeństwa.

Czego dotyczy, najogólniej mówiąc, zmiany w przepisach? Stwarzają one nowe szczególne zasady w zakresie odpowiedzialności karnej. Po krótko o istotach zmian. Ograniczone zostały możliwości stosowania warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. Dotychczas, przykładowo, wobec nietrzeźwego kierowcy pojazdu mechanicznego, który spowodował wypadek drogowy i w konsekwencji poważną szkodę w mieniu bądź też obrażenia ciała u pasażerów itp., sąd nie będzie już mógł sto-

sować zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. Teraz w myśl nowych przepisów będzie zmuszony bezwzględnie odbyć karę pozbawienia wolności!

Inne zmiany — zwiększy się rygorizm w zakresie stosowania najsurowszego środka zapobiegawczego, jakim jest tymczasowe aresztowanie. Ten środek zapobiegawczy stosuje się wtedy jeżeli oskarżonemu zarzucono zbrodnie, czyli karę pozbawienia wolności od lat 3, następnie — gdy w grę wchodzi warunki powrotu do przestępstwa, czyli odnosi się to do recydywistów.

Kolejne zmiany dotyczą procedury karnej, a zwłaszcza w zakresie stosowania postępowania uproszczonego, w wyniku którego skrócony zostaje czas między dokonaniem czynu przestępczego a samym wyrokiem sądowym. Poprzednio w ramach tego postępowania można było prowadzić sprawy o drobniejsze kradzieże mienia społecznego lub indywidualnego. Teraz zaś w jego ramach prowadzić będzie można wszelkie sprawy o kradzieże niezależnie od wartości skradzionego czy też przywłaszczonego mienia. Odnosi się to, mówiąc dosadnie, do osób uprawiających spekulację, pędzących bimber, paserów, wyłudających mienie itp. Przedtem obejmowało je postępowanie zwykłe.

Zmiany zaszły także w postępowaniu przyspieszonym. Poszerzeniu uległa grupa przestępstw, które mogą być rozpoznawane w tym właśnie trybie. Odnosi się to do kradzieży mienia społecznego i prywatnego, kradzieży z włamaniem, zniszczenia tegoż mienia, paserstwa. Ale pod warunkiem, że szkoda wyrządzona lub zamierzona nie przekracza kwoty 100 tysięcy złotych. Powyżej tego progu finansowych strat sprawa rozpoznawana jest w postępowaniu uproszczonym.

W ramach tego postępowania są na przykład rozpatrywane sprawy niedozwolonego wyrobu spirytusu, a więc produkcja bimbura, jego przechowywanie oraz posiadanie narzędzi do jego produkcji pod warunkiem jednakowoż, że sprawca został ujęty na gorącym uczynku lub bezpośrednio w trakcie pościgu, lub też ujęty w ciągu 48 godzin od momentu dokonania czynu. W tym trybie m. in. może być rozpoznawana sprawa w stosunku do pasażerów, nierobów społecznych. W przypad-

ku postępowania przyspieszonego można zaniechać prowadzenia postępowania dochodzeniowego. W intencji twórców ustawy leży ograniczenie formalizmu. Sprawy te prowadzi może Milicja Obywatelska z własnej inicjatywy, lub na polecenie prokuratora, a także w przypadku m. in. spekulacji — organy Państwowej Inspekcji Handlowej, także z własnej inicjatywy. Organom tym przysługuje prawo wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądem pierwszej instancji, a organom PIH ponadto — prawo wnoszenia środków odwoławczych.

Mówiąc obrazowo — funkcjonariusz MO lub przedstawiciel PIH składa na piśmie lub ustnie do protokołu zawiadomienie o dokonaniu przestępstwa i dołącza do tego wniosek dowodowy. To zawiadomienie zastępuje akt oskarżenia, nie wszczyna się wówczas dochodzenia, nie przesłuchuje świadków, po prostu nie przeprowadza się całego szerokiego postępowania dowodowego. Sąd wówczas przystępuje do rozpoznania sprawy w składzie jednego sędziego.

Postępowaniem przyspieszonym objęte są także przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego o charakterze chuligańskim, obowiązują wówczas tryb publiczno-skarżowy.

Istotne zmiany zaszły w zakresie postępowania nakazowego i jest to swoiste novum. Sąd rejonowy w wypadkach pozwalających na orzeczenie kary ograniczenia wolności lub kary samostępnego, w sprawach, dodajmy, o przestępstwa podlegające rozpoznaniu w postępowaniu uproszczonym może wydać nakaz karny. Może to uczynić wtedy, jeżeli na podstawie zebranych dowodów okoliczności czynu i wina oskarżonego nie wzbudzą wątpliwości. Musi być jednak ewidentna wina przestępcy i wtedy sąd bez kontaktu ze sprawą na posiedzeniu w obecności jednego sędziego wydaje wspomniany nakaz karny.

Nie może to być jednak kara pozbawienia wolności, a tylko ograniczenie wolności, czyli potrącenie z zarobków do 25 proc. wynagrodzenia w stosunku miesięcznym, a jeżeli oskarżony nie pracuje, skierowanie go do pracy (30 godzin w skali miesiąca) z przeznaczeniem na cele społeczne. Zarówno oskarżonemu, jak i oskarżycielowi przysługuje prawo wniesienia sprzeciwu do sądu w 7-dniowym terminie.

*

Liczne i istotne zmiany zaszły również i w sprawach o wykroczenie. Do tych spraw, a także do pozostałych zmian w obszarze prawa karnego, powróćmy będziemy w kolejnych publikacjach na łamach „Głosu Nowej Huty”.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Niedawno przyjechali z Mazur młodzi hutnicy, uczestnicy corocznego wspólnego obozu ludzi z zakładów pracy, noszących imię Włodzimierza Lenina. Udało mi się poprosić o rozmowę i podzielenie się wrażeniami dwóch obozowiczów, członków komendy obozu — Krzysztofa Starowieża i Edwarda Bednarza.

Oboz szkoleniowo-wypoczynkowy „4 X Lenin” w tym roku zorganizowany był przez Stocznnię Gdańską w miejscowości Tarda koło Ostródy, nad jeziorem Bartężek w dniach 16–29 czerwca. Jego uczestnikami byli przedstawiciele czterech zakładów — Huty im. Lenina, Kopalni Węgla Kamiennego „Lenin” w Mysłowicach, Zespołu Elektrociepłowni im. Lenina w Łodzi i Stoczni Gdańskiej. Razem było około 200 osób, w tym z Nowej Huty — 31.

Głównym celem tego obozu było poznanie się młodych ludzi, pracujących i ży-

GŁOS MŁODYCH

Młodzieżowe wakacje...

jących w różnych regionach naszego kraju. Program był bardzo bogaty, przygotowany pod kątem intensywnego wypoczynku. Dużo było gier, zabaw i konkursów, a największym wzięciem cieszyła się spartakiada obozowa. W rywalizacji spartakiadowej i ogólnej punktacji młodzieżowej z Nowej Huty uplasowali się na drugiej pozycji, ustępując górnikom z Mysłowic tylko jednym punktem.

W trakcie obozu pracownicy poszczególnych zakładów przygotowali swoje dni. 20 czerwca odbył się „Dzień Hutnika”. Wypadł bardzo okazale. W tym dniu przeprowadzono konkurs rysunkowy, którego tematem była oczywiście praca nowohuckiego kombinatu. Wieczorem przyszła pora na krótki kabaret, a na zakończenie nie zabrakło tańców w rytmach disco, połączonych z balem przebierańców.

Za rok młodzieżowcy z czterech zakładów noszących imię wodza Rewolucji Październikowej spotkają się w Bartkowej, a organizatorami obozu będą ZF ZSMP HiL i Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych.

...i w Rabie Niżnej

Dobiegł końca także drugi obóz, w Rabie Niżnej, na którym przebywało 60 młodych małżeństw z dziećmi, pracowników HiL. Komendantem obozu był zastępca przewodniczącego ZF ZSMP Wojciech Kocun, a jego zastępcą Andrzej Wysopal. (k)

W ostatnim numerze „Głosu” pisaliśmy o uroczystej promocji absolwentów nowohuckiej Szkoły Chorażych Pożarnictwa, która odbyła się w sobotę, 22 czerwca. Był to dla strażaków świąteczny dzień, ale przecież nieczęsto jest takie zdarzanie. Codziennie jest o wiele bardziej prozaiczna — szara, nieefektywna, wypełniona ciężką pracą i rutynowymi obowiązkami. Nie tylko zresztą u strażaków „miejskich”. Całkiem podobnie wygląda to w ZAKŁADOWEJ ZAWODOWEJ STRAŻY POŻARNEJ w Hucie im. Lenina.

Hutniczym strażakom w przyszłym roku „stuknie” 35 lat. Tak, tak — to już szmat czasu, jak obserwują z boku procesy produkcyjne, a w razie potrzeby interweniują, przyjeżdżając swoimi czerwonymi samochodami. Straż pożarna powstała w kombinacie w 1951 roku jako jednostka interwencyjna. W chwili obecnej (dane z końca kwietnia) jest ich 218. Do całkowitej obsady wszystkich etatów brakuje jeszcze 22 osób. Wśród nich są również odbywający zasadniczą służbę wojskową. Kłopoty w zatrudnieniu to przede wszystkim brak oficerów i chorażych. Na dwadzieście etatów oficerskich obsadzonych jest jedynie pięć. Stwarza to duże trudności w pracy. Pozyskanie nowych chętnych rozbija się o trudności w uzyskaniu dla nich mieszkań. Osiągnięcie poprawy w zatrudnieniu chorażych będzie łatwiejsze, możliwe dzięki podnoszeniu kwalifikacji przez pracujących już strażaków. Przykładowo sześciu korzysta teraz ze Studium Zaocznego dla Chorażych Pożarnictwa.

Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna chroni przede wszystkim kombinat. Oczywiście, jeżeli zajdzie taka potrzeba, wyjeżdżają także w miasto, ale najważniejszym terenem operacyjnym jest huta. Ich działalność polega na profilaktyce, czyli zapobieganiu pożarom, oraz na działaniach operacyjnych, czyli zwalczaniu powstałych pożarów. Ponadto uczestniczą w usuwaniu przeróżnych awarii, np. wodnych, energetycznych, budowlanych.

Chyba najważniejsza (aby maksymalnie zmniejszyć zagrożenie pożarowe) jest profilaktyka. Działalność kontrolno-inspekcyjna obejmuje kontrole podstawowe w zakładach i wydziałach kombinatu. Po każdym takim „nalocie” zostawia się polecenia pokontrolne, a następnie sprawdza ich wykonanie. Prowadzone są również kontrole doraźne obiektów „pożarowo niebezpiecznych”. Jednostki taktyczne (tak fachowo nazywają się strażackie wozy bojowe z pełną obsadą) uczestniczą w pracach remontowych, zwłaszcza tam, gdzie pracuje się z ogniem otwartym.

PRACA W OGNIU

Drugą formą działalności straży pożarnej jest akcja czynnego zwalczania pożarów i uczestniczenie w akcjach ratowniczych i likwidowaniu awarii. W 1984 liczba pożarów w kombinacie znacznie się zwiększyła. Przykładowo w 1982 roku do tego typu akcji wozy bojowe wyjeżdżały 23 razy, w 1983 roku liczba ta spadła do 11, a w roku ubiegłym takich interwencji było niestety aż 51. Wzrosła też liczba pożarów w przedsiębiorstwach pracujących na terenie HiL. Z 4 w roku 1983 do 10 w roku 1984. Zmalała natomiast nieznacznie liczba wyjazdów do awarii technicznych i zapalenia nie kwalifikujących się jako pożary. W 1982 roku było ich 73, rok później 52, a w 1984 roku 47. Jest to zastanawiające, bo przecież kom-

binat się starzeje i sytuacja, w której awarii technicznych byłoby coraz więcej, nie powinna nikogo dziwić. Okazuje się, że jak do tej pory liczba takich interwencji spada. Ludzie w srebrnych hełmach muszą być przy wszystkich „pożarach niebezpiecznych” remontach i pracach. Nie wolno ich lekceważyć. Statystyka statystyką, ale „starej” huty trzeba pilnować. W 1984 roku strażacy zabezpieczali ponad 400 razy takie remonty.

Wśród przyczyn, które spowodowały pożary i największymi stratami materialnymi, można wymienić: zatarcie silnika elektrycznego wentylatora kopiarki, zwarcie instalacji elektrycznej lokomotywy spalinowej, rozlanie surówki z kadzi na skład podkładów kolejowych, zaproszenie ognia i brak dozoru przy zgrzewarce agregatu ciągłego trawienia. Część pożarów, z mniejszymi stratami, powodowana była zaproszeniem ognia w trakcie wykonywania prac spawalniczych.

Wśród zadań można jeszcze wymienić akcje uświadamiania. W 1984 roku przeszkolono około 7500 pracowników kombinatu.

Henryk KOPCIŃSKI, komendant Zakładowej Straży Pożarnej, bo właśnie z nim rozmawiam na temat ludzi pracujących w czerwonych samochodach z drabinami trochę też wspomina. Przypomina sobie swój największy pożar w hucie. Było to na początku lat sześćdziesiątych. Zapalił się ciepłak baterii koksowniczej, będący w trakcie budowy. Dookoła znajdowała się drewniana konstrukcja, obudowana dodatkowo papą. Bateria była już właściwie na ukończeniu. Pożar trwał około 8 godzin, a uczestniczyło w jego gaszeniu kilkanaście jednostek.

JACEK KRĄG

Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna HiL zajęła drugie miejsce w punktacji ogólnej III Mistrzostw naszego województwa w sporcie pożarniczym. Dużym sukcesem było wywalczenie w tych mistrzostwach pierwszego miejsca w ćwiczeniach bojowych.

POGŁOSY

W lipcu i sierpniu Krakowski Dom Kultury „Pałac pod Baranami” wspólnie ze Stowarzyszeniem Muzyki Ludowej „Country” Kołem Krakowskim organizuje, w ramach „Lata Artystycznego”, cykl koncertów, w których swój udział zapowiedzieli wykonawcy polscy i zagraniczni. Będzie to cykl pod wspólnym tytułem „Country w Barbakanie”. Właśnie we wnętrzu Barbakanu organizatorzy planują zorganizowanie tych koncertów przede wszystkim dlatego, że na KDK spadło niebezpieczeństwo (?) w postaci remontu. Poza tym Barbakan jest wyjątkowo wdzięcznym miejscem do słuchania muzyki, co potwierdziło się już wielokrotnie, i jeżeli tylko dopisze pogoda, koncerty będą z pewnością bardzo atrakcyjne.

Pomysł tej imprezy i inicjatywę wyszły od Stowarzyszenia Muzyki Ludowej „Country”. Jednak całość dojdzie do skutku dzięki pomocy, zwłaszcza finansowej, KDK. „Country w Barbakanie” zaprezentuje, jak sama nazwa wskazuje, muzykę country, ale nie tylko. Będzie także folk i blues. W ciągu dwóch wakacyjnych miesięcy uda się przeprowadzić dziewięć koncertów: pięć w lipcu i cztery w sierpniu. Wszystkie we **środy o godz. 20**. Kto przegapi jakiś koncert lub środy mu nie „pasują”, może tych samych wykonawców słuchać i oglądać w **czwartki w Nowohuckim Centrum Kultury**.

„Country w Barbakanie”

Czas na dokładny program „Country w Barbakanie”

- 3 lipca — Lonstar Band, Zoltan Ulkei (Węgry)
- 10 lipca — Andrzej Kielar, „Szelkialto” (Węgry)
- 17 lipca — Mirosław Kozak, Grupa „Dystans”
- 24 lipca — Marek Śnieć, kwartet Jorgi
- 31 lipca — „Country Market”, Janusz Nastarowiez, Hary Coradin (Rumunia)
- 7 sierpnia — Michał Tucny i „Tucniacy” (Czechosłowacja)
- 14 sierpnia — Tomasz Szwed, grupa „Poker”
- 21 sierpnia — „Spirit” (Węgry)
- 28 sierpnia — Mr Olek Country Band, Jeanne Giovannos i Krzysztof Wierzechoń

Jak się zorientowaliście, dosyć licznie reprezentowani są Węgrzy, bezsprzecznie najlepsi w całej Europie w muzyce country i folk. Zespół „Spirit” przyjeżdża wyłącznie na koncerty do Krakowa, chociaż ten doskonały band zapraszany był gorąco do Mrągowa. Niestety, nie pozwoliły na to zaplanowane już wcześniej nagrania w Europie Zachodniej. Także Polacy reprezentowani będą w Barbakanie godnie. Wystarczy tylko wymienić Michała Łuszczynskiego „Lonstara”, Marka Śniecia, Tomasza Szveda czy wreszcie zespół „Country Market”. Wielbicieli tego gatunku muzyki zachęcać chyba nie trzeba, a przekonani jesteśmy, że także inni powinni udać się na koncerty do Barbakanu. Dostarczą one wielu niezapomnianych wrażeń. Bilety na wszystkie występy można kupić w **Dziale Imprezowo-Oświatowym KDK — Rynek Główny 27, pierwsze piętro, pokój 37, tel. 22-32-65 lub 22-18-84**. Można oczywiście także wybrać się do Nowohuckiego Centrum Kultury. Tutaj koncerty będą również pod gołym niebem, na estradzie za NCK.

JACEK KRAĆ



Małgosia OSTROWSKA nie może się zdecydować czy bardziej jej się podoba stary krawat Shakin' Dudi, czy jego nowy przebrój „O Ziuta”.

Przeboje „Nowinek”

Wydanie 24, 25 z 28 czerwca

- 1 1 7 — „I feel love” — Bronski Beat
- 1 4 7 — „Wawóz Kolorado” — Lombard
- 2 3 6 — „Nie ma ucieczki” — Klincz
- 3 9 4 — „Mona Lisa” — Zespół Jarmarku
- 4 13 4 — „Perfect strangers” — Deep Purple
- 5 20 3 — „We are the world” — USA for Africa
- 6 17 5 — „Kamikadze wróć” — Papa Dance
- 7 8 16 — „Lipstic on the glass” — Maanam
- 3 2 9 — „Banalna rzecz” — Lady Pank
- 9 14 5 — „Planet Earth” — Demis Roussos
- 10 1 7 — „To ty słodka” — Shaakin' Dudi
- 11 15 4 — „Nastolatka” — Demo
- 12 5 6 — „Material girl” — Madonna
- 13 28 3 — „Nasza ściana” — Aya RL
- 14 27 3 — „Heartbeat” — Classix Nouveaux
- 15 6 9 — „Twoja ofensywa” — Instytucja
- 16 10 8 — „One more night” — Phil Collins
- 17 21 5 — „Living the alien” — David Bowie
- 18 7 9 — „Głupi numer” — Madame
- 19 — 2 — „Dwa serca, dwa smutki” — Bajm
- 20 — 2 — „O Ziuta” — Shaakin' Dudi

Przypominamy, że czytelnicy „Pogłosów” mogą głosować na listę przebojów studenckiego radia „Nowinki”. Wystarczy napisać na kartce pocztowej 10 dowolnie wybranych przez siebie, ulubionych utworów. Następnie trzeba je wysłać pod adresem: **Lista Przebojów, 30-209 Kraków 1, skrytka pocztowa 96**. Pierwsze nagrody zostaną rozdane wśród czytelników „Pogłosów” pod koniec lipca.

Wprawdzie mija już kilka tygodni od zakończenia „Dni Nowej Huty”, imprezy która w miejsce „Dni Młodości” powinna na stałe wejść do kulturalnego kalendarza naszej dzielnicy, ale uroczyste zakończenie „Dni” odbyło się w Nowohuckim Centrum Kultury dopiero w ubiegłym tygodniu, 26 czerwca. Na spotkaniu obecni byli wszyscy, którzy przyczynili się do tego, aby cała impreza była atrakcyjna.

Spotkamy się za rok

Przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych Nowej Huty i kombinatu HiL.

Na wstępie głos zabrał Włodzimierz Latała. Podzielił się ze wszystkimi swoimi refleksjami, dotyczącymi minionych dziesięciu dni zabawy. Wybiegł też myślami w przyszłość, konkretnie do przyszłego roku, zastanawiając się głośno nad tym, co trzeba będzie zrobić, aby impreza wypadła jeszcze okazalej i efektowniej. Podziękował władzom i przekazał symboliczny klucz do bram dzielnicy na ręce naczelnika Zdzisława Zareby.

Naczelnik odkrył rąbka tajemnicy, dlaczego zmieniono nazwę z „Dni Młodości” na „Dni Nowej Huty”. Przecież najmłodsza dzielnica Krakowa ma już 35 lat i niestety nie wszyscy jej mieszkańcy zaliczają się do młodości.

Naczelnik podziękował też tym, którzy społecznie włączali się w „Dni”, a także tym, którzy uczestniczyli w niej finansowo i organizacyjnie.

W trakcie wzajemnych rozmów i dyskusji uczestników spotkania o pierwszych urodzinach Nowej Huty (choć w 35. rocznicę powstania) „Światło dzienne” ujrzało jeszcze wiele ciekawostek. Jedną z nich była wiadomość, że „Dni Nowej Huty” były bez przerwy w eterze, za sprawą łącznościowców-krótkofalarzy. (JK)

Chcemy do cyrku!



P. Alina i Stefan Hofmanowie podczas tresury gołębi...

Fot. JACEK BEDNARCZYK

Przeciwnicy powiadają, że w cyrku nie może się już zdarzyć nic nowego, że wszystko zostało powiedziane, że ciągle te same popisy i numery artystów.... A jednak gdy przyjeżdża do miasta znowu, kiedy z daleka widać szpaler kolorowych wozów, jakaś magiczna moc sprawia, że jeszcze raz chcemy się tam znaleźć przynajmniej przez chwilę. Bo nigdzie indziej nie ma tej niepowtarzalnej wspaniałej atmosfery....

Cała dzielnica ma uciechę i niech nikt nie zaprzecza, że cieszą się tylko dzieci. Do cyrku wszyscy mamy przecież słabość...

Od kilku dni gości w naszej dzielnicy przy pl. Centralnym **Międzynarodowy Cyrk „OLIMPIA”**, który — jak to dawniej bywało — przywiózł ze sobą mnóstwo starych i nowych atrakcji. Zaprasza codziennie o godz. 18, a w soboty i niedziele o 14 i 18. Bilety są w następującej cenie: łoża 220 zł, sektor A 180 zł, sektor B 150 zł. Dzieci do lat 3 mają wstęp bezpłatny.

MÓWIMY PO POLSKU

W poprzednim odcinku pt. „Wujostwo przyjechało...” tak bardzo chciałem udowodnić Czytelnikom, że poprawnie mówi się: wujostwo przyjechało, państwo nas zaprosiło, że napisałem cytując: „Mówimy przecież zawsze — to wujostwo, to państwo”. Jest to ewidentna moja pomyłka, którą wytknął mi telefonicznie jeden z Czytelników. Biję się w piersi, powinno być oczywiście: **ci wujostwo, ci państwo**, bo — mimo że wyrazy te brzmią jak inne występujące w rodzaju jakimś i w liczbie pojedynczej —

wymagają jednak przydawek i orzeczeń w liczbie mnogiej, gdyż zawsze oznaczają pary osób. Zresztą cały mój wywód tetu właśnie służył...

Dla przypomnienia podaję jeszcze, że mówi się:

Ci państwo przyszli do nas wczoraj; Zająć się państwem młodymi (nie: państwem młodym), Mówić o znajomych państwu (nie: państwie) Kowalskich. Oboje państwo Kowalscy, Rozmawiał z obojgiem państwa Kowalskich, Kochani (nie: kochane) wujostwo przyjechało (nie: przyjechało)...

Tyle sprostowania, a które tak upominał się Czytelnik.

Jedną z Czytelniczek ma natomiast wątpliwości, czy można używać w języku polskim wyrażenia **odnośnie czego**, którym posługuje się — jak mówi — cała rzesza rodaków? Wciąż słyszy: **Odnosnie następnej sprawy** potrzebne są takie a takie rozwiązania, **Odnosnie sprawy Wijasa** (z prasy) itp.

Pisałem już kiedyś w „Mówimy po polsku”, że **odnośnie czego** jest bardzo rozpowszechnionym w języku polskim rusycyzmem (ros. odnositelno czego?) i stanowczo należy się go w polszczyźnie wystrzegać. Konstrukcja ta szerzy się przede wszystkim w języku urzędowym, a ten — jak wiadomo — nigdy nie stanowił wzorca poprawnościowego. Istnieje przecież w rodzimym języku tradycyjne zwroty o analogicznym zna-

czeniu: **co do, co się tyczy**, w związku z czym. Jeżeli jednak koniecznie chcemy się posłużyć wyrazem **odnośnie**, to musimy do niego dodać przymiłek **do**. Formy: **odnośnie do czego**, w odniesieniu do czego, są wtedy najzupełniej poprawne. Mówimy więc: **Co do** (nie: **odnośnie**) pańskiej sprawy, **Co się tyczy** wyjazdów dzieci na kolonie (nie: **odnośnie** wyjazdów...); w związku z pismem nadesłanym do redakcji (nie: **odnośnie** pisma...), **Odnosnie do** sytuacji na rynku pracy, trzeba stwierdzić, że... (nie: **odnośnie** sytuacji...) itd. Drugą wątpliwość Czytelniczki budzi wyraz „**względnie**” używany w funkcji spójnika, np. **Dziś względnie** jutro pójdziemy do teatru...

ODNOŚNIE DO

Wątpliwości tu nie ma żadnych.

W języku polskim wyraz „**względnie**” może być poprawnie użyty wyłącznie jako **przysłówek**, np. Obszedł się z nią **względnie** (czyli umiarkowanie). Wynik egzaminu był **względnie** (czyli: stosunkowo, dość) dobry. Z pewnością jego zastosowanie w funkcji spójnika rozpowszechniło się w polszczyźnie pod wpływem języka niemieckiego.

Unikajmy więc posługiwania się wyrazem „**względnie**”, jeśli nie jest on w zdaniu przysłówkiem, i używajmy właściwych spójników: „**lub**”, „**albo**”, „ **bądź (też)**”, np. **Pokój do wynajęcia z meblami względnie** (zamiast: **lub**, **albo**) **bez nich**; **Kupisz to za gotówkę względnie** (zamiast: **bądź też**) **na raty**; **Urlop spędzisz w Zakopanem względnie** (zamiast: **lub**) **w Bukowinie**.

ZAPAMIĘTAJMY WIĘC, ŻE:

nie wolno mówić **odnośnie czego**, a tylko

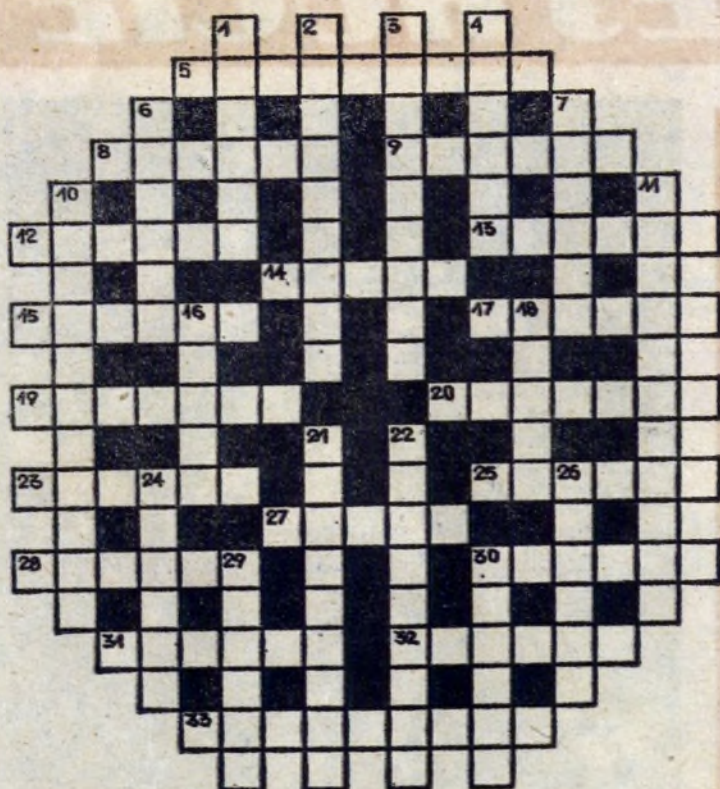
— **odnośnie do czego**, **lub** — **co do**, **lub** — **co się tyczy**, **lub** — **w związku z czym**;

nie wolno używać wyrazu **względnie** w funkcji spójnika w zdaniu. Do tego służą spójniki:

— **lub**, **albo**, **bądź (też)**.

MACIEJ MALINOWSKI

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. posiadłość Kochanowskiego, 8. np. męch lub drobne trawki na drzewie, skale, 9. W. Brytania dawniej, 12. kultywacja ziemi, 13. pracuje przy obróbce metali, 14. brunatna farba, 15. kierunek geograficzny mierzony od północy z kierunkiem zęga-

ra, 17. jeszcze nie brunet, 19. celna lub paszportowa, 20. braciśzek odźwierny, 23. kilkutygodniowy film, 25. roślinna lecznica, 27. dymion, 28. rodzaj uczucia, 30. uciecha, 31. odrzut, 32. pobiera graniczne opłaty, 33. lniany materiał.

PIONOWO: 1. zapinka, bre-

lozek, 2. popieranie, pomoc w załatwieniu, 3. Napoleon I, 4. towarowy wagon kolejowy, 6. strawa lub pasza, 7. stolica w Europie, 10. z góry przesądzone negatywny stosunek do kogoś, 11. dolegliwość, 16. pilne baczenie, 18. marka radzieckich aparatów fotograficznych, 21. z Mysia Wieża, 22. autorka „Drewnianego różańca”, 24. mit, wielooka piękność, 26. znak zodiaku, 29. z buraków, 30. pozostałość z przeszłości.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 11 bm. (decyduje data stempla pocztowego).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: 5. mandolina, 8. Osobno, 9. wataha, 12. nielad, 13. amator, 14. indos, 15. spacer, 17. graver, 19. głowica, 20. tablica, 23. zmywak, 25. karton, 27. sport, 28. ochwat, 30. regres, 31. kartel, 32. Halicz, 33. kawiarnia.

PIONOWO: 1. karbid, 2. odwołanie, 3. Klawikord, 4. Anetka, 6. oselec, 7. chwala, 10. Niepołomice, 11. kolekcjoner, 16. epika, 18. Rabka, 21. sypialnia, 22. Wernyhora, 24. wywiad, 26. rogacz, 29. tatuaz, 30. rolnik.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 25. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Leszek Posymiak, 31-624 Kraków os. Piastów 26/44; Maryla Bochenek, 31-928 Kraków, os. Centrum B 9/19; Marian Michalec, 32-040 Świątniki Górne 187.

UWAGA: nagrody wysłamy pocztą.

O sukcesach młodych piłkarzy Hutnika

Piłkarska sekcja Hutnika nie żyje jedynie drużyną II-ligową. Klub z „Suchych Stawów” niemalże zwraca także na szkolenie licznej grupy młodzieży i trzeba od razu stwierdzić, że w tej działalności osiąga duże sukcesy. Rolą pracy z narybkiem piłkarskim jest wyszukiwanie i „obróbka” talentów, a za największe osiągnięcia należy uważać przygotowanie graczy do I drużyny seniorów. Większą zatem ma wartość wychowanie indywidualności na miarę Zbigniewa Płazewskiego, Jana Karasia czy Kazimierza Putka niż wygranie rywalizacji w rozgrywkach z rówieśnikami, choć i to się bardzo liczy i świadczy o prawidłowej pracy.

Z trenerem Marianem CYGANEM, prowadzącym drużynę rezerwową oraz koordynatorem sekcji młodzieżowej Hutnika rozmawiamy o sukcesach drużyn młodzieżowych w minionym sezonie, o kłopotach i bolączkach także. A osiągnięcia te są znaczące. Zaczynajmy może od spraw ogólniejszej natury.

Hutnik posiada, jak na krajowe warunki, bardzo dobrą bazę szkoleniową. Stosunkowo duża ilość boisk, wielu oddanych działaczy i przede wszystkim mnogość chętnych młodzieży do treningów w piłkarskiej sekcji. To bardzo ważne elementy,

składające się na całość poczyniń piłkarskiej sekcji, dowodzonej przez Władysława Florka i Czesława Barana.

Pierwsza drużyna juniorów trenowana przez wielce zasłużonego szkoleniowca Edwarda Gajewskiego wygrała rywalizację w lidze międzywojewódzkiej w stylu godnym najlepszych. W trakcie rozgrywek zespół stracił jedynie dwa punkty (dwa remisy) i walczy teraz w eliminacjach strefowych o zakwalifikowanie się do półfinałów mistrzostw Polski juniorów. W pierwszym meczu w Rzeszowie uległ miejscowej Stali 0-1 (0-0) i ma duże szanse na rewanżu (sobota, 6 lipca, godz. 17) na własnym boisku wygrania dwumeczu. W zespole tym grają: A. Pater, A. Szempliński, J. Strzelec, J. Sikora, W. Góra, R. Kasperczyk, J. Kula, D. Garcarz, S. Kozik, K. Berezicki, R. Zuchowski, J. Wójcik, B. Warmiak, Z. Nowak, J. Maj i P. Szczepiński. Kierownikiem drużyny jest Tadeusz Gładysz.

Drugą drużyną juniorów, prowadzoną przez trenera Wiesława Wiercińskiego zajęł także w swej klasie rozgrywkowej (okręgówka) pierwsze miejsce, lecz bez prawa awansu do międzyokręgówki, z uwagi na obecność tam zespołu pierwszej drużyny.

Nie mniejsze sukcesy odnieśli tzw. trampkarze starsi (15-16 lat) zawodnicy grupy spartakiadowej. I oni także wygrali rywalizację o mistrzostwo okręgu, a w ostatnim, decydującym meczu pokonali krakowską Wisłę na jej stadionie 1-0. Zespół trenowany przez Janusza Nowotnika z kierownikiem Zdzisławem Małagowskim wygrał następnie turniej makroregionalny w Nowym Sączu zwyciężając kolejno MKKS Bocheńskiego 4-0 i MKS Zakopane 2-0, by później pokonać Stal Mielec 1-0 i zakwalifikować się do finałów OSM. W drużynie tej występują: R. Marcinkowski, J. Krzywda, L. Suder, A. Piekarczyk, J. Szpond, Z. Fitał, K. Bukalski, O. Włodarz, A. Kruszc, R. Wortman, M. Waligóra, M. Urbański, D. Lepik, A. Aton, R. Zieliński, P. Kania, M. Koźmiński, S. Mielnicki i R. Sagan.

Drugą drużyną starszych trampkarzy prowadzoną przez Jana Tyrkę zajęła w swoich rozgrywkach pierwsze miejsce bez prawa awansu do wyższej klasy (podobny przypadek co juniorzy). Kierownikiem tego zespołu jest Kazimierz Pater.

Dwie drużyny młodszych trampkarzy (13-14 lat) prowadzone przez trenera Józefa Strojnego także uzyskały bardzo dobre rezultaty w swoich rozgrywkach. Po raz pierwszy także w sekcji powołano tzw. grupę eksperymentalną. Zaliczono do niej chłopców o bardzo dobrych warunkach fizycznych, jednak o słabej koordynacji ruchowej. Prowadzi się także w klubie grupę naborowo-selekcyjną dla chłopców w wieku 10-12 lat.

Ogółem 9 trenerów szkoli ok. 50 juniorów i blisko 200 trampkarzy. Najważniejsze, jak podkreślają, jest kogo i gdzie trenować.

Wspomnieć także należy, że klub dba o wszystkich młodych piłkarzy przez cały rok. W przerwie wakacyjnej 60 wyselekcjonowanych trampkarzy w wieku 12-15 lat wyjeżdża na dwutygodniowy obóz przygotowawczy, podobnie grupa trampkarzy uczestniczyła w zimie w zgrupowaniu podczas ferii. Oczywiście jest to, że drużyny juniorów i grupy spartakiadowej mają jeszcze lepsze warunki treningowe, wyjeżdżają na obozy i zgrupowania.

Trudno sobie wyobrazić, by tak szeroką działalność prowadzić bez rzeszy oddanych społeczników. Wielki wkład pracy inż. Adama Mirka oraz Stanisława Koconia i Eugeniusza Dziewońskiego jest niepodważalny. Oprócz pracy sportowej grupy trenerów i instruktorów (głównie pólatawców), którzy za wiele godzin pracy otrzymują bardzo skromne wynagrodzenie (stawki GKKFIS są po prostu śmieszne) nie można zapominać o wychowywaniu młodych przecięt ludzi. Organizuje się spotkania z rodzicami, odwiedza szkołę. W tym wieku przecież nauka musi być na pierwszym planie.

Taka praca musi dać efekty. Już dziś można stwierdzić, że Pater, Góra i Berezicki powinni w krótkim czasie znaleźć się w drużynie seniorów. Duże nadzieje wiąże klub również z Fitałem, Bukalskim i Waligórą. Oby tylko piłkarze ci, i nie tylko, prawidłowo się rozwijali, by po drodze nie zgubić talentu. Wówczas Hutnik może być spokojny o przyszłość drużyny seniorów. (naga)

Przeczytaliśmy dla Was

PRZYBYWA ABSOLWENTÓW

W jednej z łomżańskich szkół lekcje z pierwszakami prowadzi pani wózna. Ta sama, której dawni uczniowie nie potrafili dzisiaj doliczyć się dwudziestu pięciu miliardów.

(„Przegląd Tygodniowy”)

JAK SIĘ ŻYJE MŁODYM?

Wyniki badań socjologicznych stwierdzają, że duża część ma za całe życie umysłowe oglądanie telewizji i słuchanie radia. Co trzecia rodzina, a wśród osób z wykształceniem podstawowym — co druga — nigdy nie czyta książek. Połowa młodych małżeństw nie chodzi do kina prawie nigdy lub nigdy. 90 proc. nigdy nie bywa w teatrze. Najpopularniejszą formą rozrywki i wypoczynku jest nieodpłatny pobyt u rodziny.

(„Kobieta i Życie”)

ZŁOT

W 100-lecie Zakładu Poprawczego w Chojnicach postanowiono zorganizować — obok sympozjów, wystaw itp. — zlot byłych wychowanków. Najgorzej będzie z tylni z ostatnich lat załatwienie przepustek z więzienia wcale nie jest takie proste.

(„ITD”)

BEZ PRZYWILEJÓW

Średnia płaca w Warszawie (przy wyższej niż w kraju wydajności pracy) jest niższa od średniej krajowej; przeciętna zarobków w gospodarce społecznej w skali kraju w 1984 r. wyniosła 17.587 zł — a w Warszawie 17.129 zł, zaś koszty utrzymania w Warszawie są jednymi z najwyższych w kraju. Równie mało uprzywilejowaną pozycję zajmuje stolica w zaopatrzeniu, usługach, mieszkaniach itp.

(„Gazeta Młodych”)

NIE CHCIAŁ

Jakiś pijany idzie drogą chwytając się mocno z jednej strony na drugą. Mijając przechodnia potrącił go mocno.

— Cóż to ochlapusie, ślepyś czy co?... Nie widzisz ludzi?

— Widzę, widzę, tylko zamiast jednego widziałem dwóch.

— To nie musiałeś mnie trącać.

— To prawda ale nie udało mi się przejść między wami...

MAŁŻONKOWIE

— Ty wstrętny pijaku, teraz się wraca do domu o czwartej rano? Martwiłam się o ciebie i przez

HUMOR

całą noc nie mogłam oka zmrużyć...

— A coż se ty myślisz, że ja oko zmrużył.

W BIURZE

— Panie dyrektorze, jedna z maszynistek zupełnie ogluchła. — To proszę ją przenieść do działu reklamacji.

W SZPITALU

Dwaj lekarze przechodząc się po klinice, spotykają młodą pielęgniarkę.

— Zobacz, jakie ona ma wspomniane, zgrabne nogi.

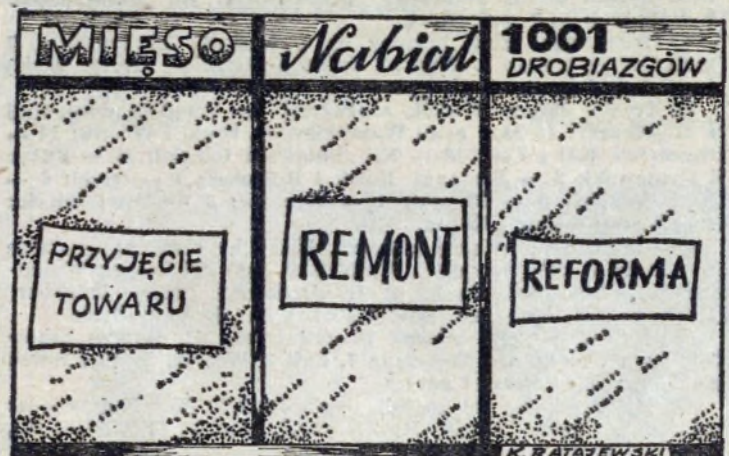
— Co ty możesz na ten temat powiedzieć, skoro jesteś specjalistką chorób wewnętrznych...

— Tato, czy pies, który kradnie kielbasę, może zostać psem milicyjnym?

— Koniecznie zjedz zupe, czy wiesz co robi się z dziewcząt, które nie jadają zupy?

— Wiem mamo, — Modelki.

— Babciu, nareszcie mamy nowe mieszkanie — cieszy się Adaś. — Ja mam dla siebie pokoik, Ewunia też. Jedynie biedny jest tatuś, musi nadal sypiać z mamą w jednym pokoju. (J. Mat.)



„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAĞ, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE

Przegrana batalia

Większość kibiców Hutnika zdołała się już pogodzić z faktem, że niestety w zbliżających się rozgrywkach w Nowej Hucie nie będzie piłkarskiej ekstraklasy. Nie przeszkadza to jednak snuć refleksji po minionym sezonie, podejmować prób ocen i szukać przyczyn utraconej szansy. Taką rolę mają i środki masowego przekazu. Zaczniemy zatem od początku rozgrywek.

Po niezbyt fortunnym sezonie piłkarskim 1983/84 kiedy to hutnicza jedynka broniła się przed spadkiem do III ligi, w klubie postanowiono zreorganizować piłkarską sekcję, wzmocnić drużynę. Poczyniono niezbędne zakupy piłkarzy, w większości bardzo trafne, zatrudniono nowego szkoleniowca. Krótkie, letnie przygotowania do sezonu, krótki okres wspólnego treningu, poznania się, nie przeszkodził jednak w osiągnięciu dobrych wyników, zaprezentowaniu ciekawej gry. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Hutnik wyraźnie górował nad pozostałymi drużynami i wygrał rywalizację w rundzie jesiennej. Czy jednak był to już dobry, zgrany zespół? Na tak postawione pytanie trudno odpowiedzieć wprost. Stwierdzić jedynie można, że wszystko, lub prawie wszystko zaigrało.

Wiosna nie była już tak udana. Niezbyt fortunne przygotowania do sezonu, brak warunków do prowadzenia treningu taktyczno-technicznego, nabierania szybkości piłkarskiej sprawiło, że wiosną drużyna grała znacznie gorzej pod każdym względem. Przede wszystkim ocieźniała,

bez wyraźnej koncepcji. Uwidocznił się brak lidera w drużynie, gracz regulującego tempo akcji, rozgrywającego piłkę w trudnych momentach, kierującego partnerami. Jednostronny futbol nastawiony jedynie na wytrzymałość i siłę grających nie mógł przynieść efektów. Być może nowi gracze nie potrafili przez cały sezon utrzymać wysokiej formy, może przekraczało to ich możliwości. Przecież prawie wszyscy osiągnęli najwyższy swój pulap właśnie w jesiennej rundzie. Szczecina i Cyniewski trafili do Hutnika z III-ligowych zespołów, Smagacz też częściej siedział w Arce na ławce rezerwowych niż przebywał na boisku. Fakt, który grał w I-ligowym GKS Katowice i Górniku Zabrze, ciężkiej kontuzji złamania nogi miał kilkuletnia przerwę w występach i praktycznie dopiero w Hutniku znalazł ponownie miejsce w pierwszym zespole. Zawodnicy ci mieli zatem „prawo” grać niekiedy słabiej.

Hutnik doznał jednak wiosną poważnego wzmocnienia. Do drużyny miał Ireneusz Wójcik, młody utalentowany gracz Legii i trzeba przyznać, że należał on do wyróżniających się piłkarzy

na wiosnę. W czwartej serii gier zobaczyliśmy na boisku Kazimierza Putka, zawodnika o dwuletnim I-ligowym stażu w czołowej drużynie kraju. Powodów do optymizmu było więc wiele. Jednak nie ustrzeżono się błędów. Niska skuteczność, brak ciekawych rozwiązań taktycznych, ciągłe poszukiwanie koncepcji składu drugiej linii i widoczny nadal brak rozgrywającego z prawdziwego zdarzenia o to najważniejsze przyczyny słabości.

Hutnik mógł awansować, była ku temu duża szansa i na tej drużynie można zbudować zespół I-ligowy. Zapewne ma on luki, wzmocnienia wymaga każda formacja. Brak bocznego obrońcy, rozgrywającego, skrzydłowego. Aby realnie myśleć o awansie w przyszłym sezonie, a z tego nikt w Hutniku nie rezygnuje, trzeba poczynić kroki ku wzmocnieniu drużyny.

Słyszysz się o zabiegach czołowych polskich klubów o pozyskanie Kazimierza Putka. Kierownictwo klubu wypowiedziało się w tej sprawie jednoznacznie. Trudno przewidzieć, jak zakończy się ta sprawa. Jednak walka nowohuckich piłkarzy o awans nie może być uzależniona jedynie od tego zawodnika. Ważne jest właściwe przygotowanie i ustawienie drużyny. Liczne doświadczenia zebrane już w minionym sezonie, teraz należy je właściwie wykorzystać.



W minionym piłkarskim sezonie najczęściej w barwach Hutnika występował Leszek Walankiewicz (w białym kostiumie)...

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Rozgrywki II ligi zakończone. Dotarł także do mety nasz konkurs. Kibice tym razem nie mieli szczęścia do typowania wyników. Nie dziwię się, bowiem Hutnik grał znacznie poniżej oczekiwań, a szczególnie w dwóch spotkaniach — z Polonią Warszawa i Igloopolem Dębica zaskoczył wszystkich.

„Piłkarski totok” na finiszu

Z ponad 400 kuponów wytypowaliśmy do nagród jedynie 12.

NASZ KONKURS WYGRAŁ

● 12 trafień — Margareta Fiolek, Kraków, os. 1000-lecia 35/14 i Józef Świądrych, Kraków, os. Na Stoku 15/22; karty wolnego wstępu na mecze piłkarskie w sezonie 1985/86 (nagroda KS „Hutnik”).

● 11 trafień — Romuald Cichoń, Kraków, os. Wyciąże, ul. Rzepakowa 5, Ireneusz Ferdynus, Kraków, os. Mogiła, ul. Kępska 3, Jerzy Lulek, Kraków, ul. Komandosów 17/44, Adam Tłuszc, Kraków, ul. Seweryna 4/42; propozycje jubileuszowe z odznaką klubu (nagroda KS „Hutnik”).

● 10 trafień — W. Chojnacki, Kraków, os. 1000-lecia 90/4, Jarosław Madej, Kraków, os. Strusia 15/60, Leon Piotrowski, Kraków, os. Kombatanów 3/50, Józef Romowicz, Kraków, os. 2 Pułku Lotniczego 19/69, Bronisław Szadziński, Kraków, ul. Grochowska 26/21, Władysław Wypych, Kraków, os. Na Stoku 39/19; książki (nagroda „GNH”).

Nagrody wyślemy pocztą. (karty na mecz na przełomie lipca i sierpnia br. po ich wydrukowaniu).

SIATKARSKA KADRA W HUTNIKU

Wprawdzie do rozpoczęcia rozgrywek I ligi w siatkówce mężczyzn pozostało jeszcze pół roku, niemniej już dziś kibice tej dyscypliny sportu w Krakowie ostrząsają sobie apetyty na wielką siatkówkę na „Suchych Stawach”. Do trójki kadrowiczów: Golca, Jurka i Martyniuka, dołączyli już pozyskani dalsi wybrańcy trenera Huberta Wagnera, jego syn Grzegorz oraz prawdopodobnie zawodnik Stali Stocznia — Kaspzak. Do drużyny powrócił Ireneusz Sańka, ponadto pozyskano P. Szczerka ze Stali Nysa. Chęć gry w Hutniku zgłosił także Roman Borówko ze Stali Stocznia. Trenując z drużyną na prowadzić wspólnie z trenerem Wagnera — Krebok.

OD REMISU DO PORAŻKI

II RUNDA W STATYSTYCE

1. JAGIELLONIA — Hutnik 1-0 (0-0)
2. Hutnik — Stal Mielec 0-0
3. Resovia — Hutnik 0-0
4. HUTNIK — Cracovia 2-0 (2-0). Bramki: Wójcik i Sysło
5. Korona Kielce — Hutnik 1-1 (1-1). Bramka: Fajt
6. HUTNIK — Włókniarz Pabianice 2-0 (0-0). Bramki: Fajt i Szczecina
7. GÓRNIK KNURÓW — Hutnik 3-1 (1-0). Bramka: Putek



Bogdan Szczecina (pierwszy z lewej) w charakterystycznej dla siebie akcji pod bramką rywali. I tym razem król strzelców wygrał pojedynek o piłkę.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

8. Hutnik — POLONIA WARSZAWA 1-2 (0-0). Bramki: Szczecina
9. Polonia Bytom — Hutnik 1-1 (1-1). Bramki: Bargiel
10. HUTNIK — Avia Świdnik 4-0 (1-0). Bramki: Szczecina, Fajt, Putek, Kil
11. Stal Rzeszów — Hutnik 0-0
12. Stal Stalowa Wola — Hutnik 0-0
13. HUTNIK — Błękitni Kielce 2-0 (0-0). Bramki: Szczecina i Wójcik
14. Start Łódź — HUTNIK 1-3 (0-3). Bramki: Szczecina 2 i Sysło
15. Hutnik — IGLOOPOL DĘBICA 1-2 (0-0). Bramki: Szczecina

● Hutnicy w drugiej rundzie zdobyli 16 punktów tracąc 14.

● Na „Suchych Stawach” odbyło się 7 meczów, z których Hutnik 4 wygrał, jeden zremisował (Stal Mielec) i dwukrotnie przegrał (Polonia W-wa i Igloopol). W pojedynkach na własnym boisku bilans punktowy przedstawia się następująco: 9 zdobytych — 5 straconych.

● Osiem razy grali hutnicy na wyjazdach zdobywając 7 punktów — tracąc 9. Wygrali jedno spotkanie (Start Łódź) i uzyskali 5 remisów.

● Trener Janusz Wójcik skorzystał w rundzie wiosennej z 21 piłkarzy: 15 razy grali Walankiewicz, Sysło i Wójcik; 14 — Szczecina, Kot i Fajt; 12 — Kil, Śmialek i Bargiel; 10 — Putek i Cyniewski; 8 — Smagacz, Bolek i Holocher; 7 — Orzeł; 6 — Kwiatkowski; 5 — Migdał; 4 — Kruszc; 3 — Pawlikowski; 1 — Słowakiewicz i Kocof.

● Nie było na wiosnę piłkarza, który by rozegrał wszystkie spotkania w pełnym czasie. Najbliższy tego był Leszek Walankiewicz, który jedynie 25 minut przebywał poza boiskiem. Drugi na tej liście jest Antoni Kot, trzeci Bogdan Sysło.

● Hutnicy strzelili wiosną 18 goli tracąc 11. Lupem bramkowym podzielili się: Szczecina 7, Fajt 3, Wójcik, Sysło i Putek po 2 oraz Kil i Bargiel po 1.

● Złotymi kartkami zostali „obdarowani”: Kot 2 razy oraz po jednym razie Wójcik, Pawlikowski, Putek, Kwiatkowski, Śmialek, Cyniewski, Kruszc.

OD JESIEŃ DO WIOSNY

● W całych rozgrywkach sezonu 1984/85 grało w barwach Hutnika 22 zawodników. Oprócz wymienionych w rundzie wiosennej, wystąpił jeszcze Mikoś — 7 razy w jesieni.

● Jedynie Leszek Walankiewicz rozegrał wszystkich 30 spotkań. 29 razy wystąpił na boisku Kot, Fajt i Szczecina.

● Hutnicy strzelili łącznie 35 goli, 14 razy celnie trafił Szczecina i został on królem strzelców rozgrywek II grupy. Pozostałe gole uzyskali: Fajt — 6, Wójcik, Sysło i Putek po 2, Kil, Bargiel, Kot, Orzeł, Pawlikowski, Smagacz, Śmialek, Walankiewicz oraz jedna bramka padła ze strzału samobójczego.